Gazeta Polska
codziennie


fot. Adobe Stock/d

POLSKA

Mieszkańcy prowincji z mniejszymi szansami na leczenie

Pogłębiają się różnice w dostępności do leczenia w zależności od miejsca zamieszkania. Mieszkańcy prowincji są dyskryminowani kosztem mieszkańców dużych miast – alarmują dyrektorzy szpitali powiatowych. – Metropolitalny model koncentracji świadczeń, który wykształca się w Polsce, nasila to zjawisko. W dużych ośrodkach koncentrują się usługi medyczne świadczone przez publiczne i prywatne podmioty, a jednocześnie brakuje systemu, który umożliwiałby dojazd i pobyt ludziom spoza wielkich miast, zmuszonym dojechać do tych dużych ośrodków, by się badać i leczyć – mówi dr Maria Libura, ekspert Polskiej Sieci Ekonomii. s.4

Gazeta Polska codziennie

Wtorek 09/06/2026 CENA 5,00 zł (w tym 8% VAT) #107 (4201) / INDEKS 100625 / WYDANIE 1

albicla.com/GPCodziennie
x.com/GPCodziennie
facebook.com/GPCodziennie
GPCodziennie.pl

W piątek 12 czerwca pakt migracyjny w pełnym zakresie zacznie obowiązywać na terenie całej UE. Oznacza to, że co roku w październiku Komisja Europejska będzie wskazywać kraje zobowiązane do przyjęcia nielegalnych migrantów w ramach mechanizmu przymusowej relokacji. Minimalna roczna liczba relokacji wynosi 30 tys. osób. – Pakt migracyjny, jak również wszystkie inne kwestie, w których Bruksela zdobyła władzę, będą wykorzystywane do dyscyplinowania i obalania niewygodnych rządów – mówi „GPC” prof. Ryszard Legutko.

CO ROKU KE BĘDZIE DECYDOWAŁA, KTÓRE KRAJE ZALAĆ FALĄ NIELEGALNYCH MIGRANTÓW

Pakt migracyjny wchodzi w życie. Bruksela zyskuje nowe narzędzie nacisku

Wtorek

s.3

fot. AdobeStock/d

9 772083 711029 ISSN 2083-7119

POLSKA

Będą stawiać wiatraki bez względu na środowisko

Wczoraj politycy rządu pojawili się na imprezie Polskiego Stowarzyszenia Energii Wiatrowej. Większość z nich z prezentami dla branży OZE. Kosiniak-Kamysz obiecał ułatwienia dla stawiania wiatraków, a Hennig-Kloska – zwolnienie inwestorów z badania inwestycji pod względem wpływu na środowisko. s.6

POLSKA

PiS ruszyło z kampanią. KO ma problem

Wczoraj w krakowskiej Nowej Hucie Michał Drewnicki z PiS rozpoczął swoją prekampanię wyborczą. Mimo wcześniejszych zapowiedzi swojego kandydata nie zaprezentowali Donald Tusk i Władysław Kosiniak-Kamysz. Miał nim być Rafał Sonik, który poprosił jednak o dwa tygodnie do namysłu. s.5

ŚWIAT

Policja chciała ingerować w proces zabójcy Henry'ego Nowaka

Brytyjski dziennik „The Times” ujawnił, że w trakcie procesu zabójcy Henry'ego Nowaka policja chciała wydać oświadczenie, w którym miała ostrzegać przed „dezinformacją” wokół tej sprawy i w którym przedstawiano Nowaka jako agresora – chociaż wiedziano już, że to kłamstwo. s.8

GOSPODARKA

Niemcy przestały przyciągać

Przez lata Niemcy były jednym z największych magnesów migracyjnych świata. Dziś sytuacja zaczyna się zmieniać. Najnowsze dane pokazują rekordową liczbę Niemców opuszczających kraj i gwałtowny spadek imigracji. W efekcie saldo migracji do RFN skurczyło się niemal o połowę w ciągu roku. s.11

eprasa.pl 30d61eae7d



fot. Wikipedia/d

Fiodor Dostojewski
(1821–1881) rosyjski pisarz, autor m.in. „Biesów" i „Zbrodni i kary"

\\ Nie ma na świecie nic trudniejszego nad szczerość i nic łatwiejszego nad pochlebstwo. \\



fot. Facebook/d

Gazeta Polska codziennie

POGODA

Wtorek 09.06 — Opady deszczu, miejscami burze

WSCHÓD słońca 04:19 | ZACHÓD słońca 20:48

Imieniny obchodzą: Anna, Felicjan, Hanna, Kalmir, Pelagia, Sylwester, Sylwestra

Gdańsk	20°C / 11°C	Lublin	25°C / 16°C
Katowice	26°C / 15°C	Kraków	25°C / 15°C
Łódź	25°C / 14°C	Poznań	19°C / 11°C
Warszawa	27°C / 16°C	Wrocław	23°C / 13°C

Środa 10.06 — Opady deszczu, miejscami burze

WSCHÓD słońca 04:18 | ZACHÓD słońca 20:49

Imieniny obchodzą: Apollo(n), Bogumił, Bogumiła, Edgar, Ingolf, Małgorzata, Mauryn, Wiktorian, Wiktoriana, Wiktorianna

Gdańsk	19°C / 12°C	Lublin	18°C / 12°C
Katowice	13°C / 11°C	Kraków	14°C / 11°C
Łódź	15°C / 10°C	Poznań	20°C / 11°C
Warszawa	16°C / 11°C	Wrocław	16°C / 11°C

PAWEŁ RYBICKI

Nie skreślajcie młodego kandydata

Michał Drewnicki został kandydatem PiS na prezydenta Krakowa. Wielu komentatorów polskiej polityki natychmiast zabrało się do wywodów, jak to kandydat PiS nie ma szans w Krakowie, i najlepiej byłoby, gdyby partia Jarosława Kaczyńskiego tylko kogoś poparła, najlepiej Łukasza Gibałę. Nie ma żadnego powodu, by PiS miało się zachowywać w Krakowie tak defensywnie. Konfederacja, nie oglądając się na innych, natychmiast wystawiła swojego kandydata. Wiele innych partii też tak zrobiło. A PiS miałoby kluczyć i ustępować pola? Trzeba walczyć o wyborców także w tak trudnym terenie jak Kraków. Zresztą Krakowianie sami udowodnili właśnie, że skończył się czas, gdy partia Tuska miała zagwarantowaną władzę w największych polskich miastach. W nadchodzących krakowskich wyborach może wydarzyć się wszystko, także wygrana kandydata PiS.

Rafał Zawistowski



HANNA SHEN

Chiński robot trojański

2 czerwca w ambasadzie ChRL w Warszawie odbył się China Day, dzień otwarty reklamujący chińską technologię. Gwiazdą był „Edward Warchocki", humanoid sprzedawany Polakom jako rodzimy wynalazek. Jego występ właśnie tam, w placówce ChRL, był najjaśniejszym potwierdzeniem tego, co twórcy przemilczeli: to chińska maszyna, model Unitree G1, produkt firmy z Hangzhou. Polskie są w niej tylko software i zmyślona biografia. Ten sam robot kilka tygodni wcześniej spacerował po Sejmie. Wpuszczono go, bo podbił sieć – najpierw pogoń za dzikami w Wawrze, potem żarty z posłami. Nikt nie zapytał, co rejestruje maszyna i dokąd przesyła dane. A pytać było o co: Kongres USA uznał roboty Unitree za technologię podwójnego zastosowania; polski Sztab Generalny WP zakazuje wjazdu chińskich pojazdów na obiekty strategiczne. Państwo zna to ryzyko – tylko nie w gmachu przy Wiejskiej. I to jest właściwy robot trojański: groźny nie sprzętem, lecz sympatią, która usypia czujność. Chiny nie muszą nas atakować. Wystarczy, że nas rozbawią; resztę zrobimy sami.



Grzegorz Wszołek

Zbrodnia bez kary

Dwa lata temu nielegalny imigrant śmiertelnie ugodził polskiego obrońcę granic, sierżanta Mateusza Sitka. Żołnierz zginął na służbie, która nie byłaby zapewne potrzebna w tamtym miejscu, gdyby nie plan destabilizacji wschodniej flanki NATO realizowany konsekwentnie od pięciu lat przez Rosję i Białoruś. Politycy rządu Donalda Tuska – wraz z premierem – zapowiadali złapanie i osądzenie mordercy. Pojawiły się rok temu informacje, że polskie służby zidentyfikowały sprawcę i wiedzą, gdzie jest. Wszystko to okazało się bujdą na resorach. Nic nie wiadomo na temat lokalizacji zabójcy z granicy, politycy koalicji nabrali wody w usta. Już nie słyszymy Władysława Kosiniaka-Kamysza, że polskie państwo nie spocznie, dopóki odpowiedzialny za śmierć Mateusza Sitka nie skończy w więzieniu. Spoczęło, i to błyskawicznie. Swoją drogą, to po prostu hańba dla szefa rządu i ministra obrony narodowej, że tyle czasu poświęcają jałowym rozliczeniom, a nie potrafią złapać imigranta przestępcy. Wstydem powinno być dla nich pełnienie państwowych funkcji w sytuacji, w której nadal ściga się obrońców granic, którzy są ofiarami, a nie sprawcami ataków na polskie terytorium. Ale jak wiemy, poczucie wstydu szczególnie w liberalno-lewicowym światku nie istnieje.



Konrad Wysocki

Wojna w 2028? Ona już trwa

Nikt tak jak kraje sąsiadujące z rosyjskim agresorem nie zna skali zagrożenia wywołanego neoimperialną polityką Kremla. Ważny głos w sprawie zabrał niedawno dowódca łotewskiej armii gen. Kaspars Pudāns. Masowa produkcja dronów i ich stałe unowocześnianie, będące doświadczeniem inwazji na Ukrainę, to jasny dowód na to, że Rosja szykuje się do konfrontacji. Zdaniem wojskowego technologicznie może być do tego zdolna już w 2028 r. – o dwa lata szybciej, niż przewiduje większość zachodnich ekspertów i analityków. Wojskowy słusznie jednak zauważa, że wojna z Zachodem już trwa – cyberataki, sabotaże, prowokacje, naruszanie przestrzeni powietrznej właśnie przez drony, dezinformacja wyczerpują znamiona konfliktu podprogowego. Nie ma się co łudzić – najbliższe miesiące będą wypełnione właśnie takimi działaniami ze strony Rosji wymierzonymi w sąsiadów. W geopolitycznie niepewnych okolicznościach jeszcze mocniej powinny dotrzeć do zachodnich przywódców słowa amerykańskiego sekretarza wojny Pete'a Hegsetha, który przed kilkoma dniami ponownie zaapelował do sojuszników USA, by wydawali więcej na obronność. Wiele krajów stoi, podczas gdy Rosja stale odbudowuje swój potencjał. Jeżeli ktoś tego teraz nie widzi, za dwa lata będzie już za późno.

eprasa.pl 30d61eae7d


fot. Pixabay/d

RZĄD ZAMKNIE BRANŻĘ PIROTECHNICZNĄ

POLITYKA \ „Próbują zakazać Polakom używania fajerwerków. Wbrew logice, gospodarce i miejscom pracy. W środę II czytanie projektu tej ustawy w Sejmie. Branża pirotechniczna to nie tylko sylwester. (...) To ok. 25 tys. podmiotów, tysiące miejsc pracy, ponad 1 mld zł netto obrotu i dziesiątki milionów złotych wpływów do budżetu" – napisał wczoraj Krzysztof Ciecióra z PiS.

BEZPIECZEŃSTWO \ Co roku KE będzie decydowała, które kraje zalać falą nielegalnych migrantów

Pakt migracyjny wchodzi w życie. Bruksela zyskuje nowe narzędzie nacisku

W piątek 12 czerwca pakt migracyjny w pełnym zakresie zacznie obowiązywać na terenie całej UE. Oznacza to, że co roku w październiku Komisja Europejska będzie wskazywać kraje zobowiązane do przyjęcia nielegalnych migrantów w ramach mechanizmu przymusowej relokacji. Minimalna roczna liczba relokacji wynosi 30 tys. osób. – Pakt migracyjny, jak również wszystkie inne kwestie, w których Bruksela zdobyła władzę, będą wykorzystywane do dyscyplinowania i obalania niewygodnych rządów – mówi „GPC" prof. Ryszard Legutko.

Jan Przemyłski


Eksperci wskazują, że po jesieni 2027 Polska będzie zmuszona do przyjmowania ogromnej liczby nielegalnych przybyszów spoza Europy
fot. Filip Błażejowski/Gazeta Polska

Zaledwie kilka dni po zaprzysiężeniu rządu Donalda Tuska w grudniu 2023 r. ówczesna europejska komisarz ds. wewnętrznych Ylva Johansson ogłosiła, że po latach nieudanych prób wreszcie udało się przyjąć pakt migracyjny przewidujący przymusową relokację do państw UE osób, które nielegalnie przybywają na nasz kontynent. W kwietniu 2024 porozumienie zaakceptował Parlament Europejski, a w maju tego samego roku zatwierdziła go Rada Unii Europejskiej. Przez ostatnie dwa lata obowiązywał tzw. okres przejściowy, który miał dać czas państwom na przygotowanie się do nowych wymogów. Teraz jednak się on już kończy i od najbliższego piątku, 12 czerwca, pakt migracyjny zacznie obowiązywać w pełnej krasie na terenie całej UE. Oznacza to, że corocznie do 15 października KE będzie ogłaszała decyzje, które kraje i w jakim zakresie zostaną zobowiązane do przyjęcia nielegalnych migrantów. Minimalna liczba relokacji na każdy rok ma wynieść 30 tys. osób. W razie odmowy przyjęcia narzuconych kwot migrantów na dany kraj będzie nakładana kara w wysokości 20 tys. euro za każdą nieprzyjętą osobę.

W pierwszym roku obowiązywania tychże rozwiązań Polska została zwolniona zarówno z obowiązku przyjmowania migrantów w ramach mechanizmu, jak i wnoszenia opłaty solidarnościowej. W kuluarach PE nieoficjalnie mówi się, że również w przyszłym roku może zapaść podobna decyzja, a wszystko po to, aby pomóc obozowi Donalda Tuska przez wyborami parlamentarnymi. Eksperci wskazują natomiast, że sytuacja może diametralnie się zmienić po jesieni 2027 i wówczas Polska będzie przymuszana do przyjmowania ogromnej liczby nielegalnych przybyszów spoza Europy. Komentarza w tej sprawie udzielił nam prof. Ryszard Legutko, wybitny polski intelektualista oraz były europoseł. – To jest kolejna bardzo szkodliwa dla Polski rzecz autorstwa UE. Komisja Europejska, Rada UE, Parlament Europejski, jak również rządy najbardziej liczących się w UE krajów od bardzo długiego czasu prowadzą fatalną politykę migracyjną. Społeczeństwa zachodnioeuropejskie zostały przez to doprowadzone do sytuacji demograficznej, w której odebrano im możliwość samostanowienia. Migranci wbrew temu, co się wmawia ludziom, nie zasymilowali się, a w każdym razie nie w takiej liczbie, żeby to nie czyniło różnicy. Pakt migracyjny ma sprawić, że ten stan choroby społeczeństw rozprzestrzeni się na wszystkie kraje Unii – ocenia prof. Legutko. Podkreśla również, że Polska jest dziś jednym z najbezpieczniejszych krajów na kontynencie. – Nie mamy gangów, które rozlewają się po Europie, terroryzmu i wielu inny patologii, które trawią Europę Zachodnią. Unijne elity nie mogą tego zaakceptować. Im chodzi o to, abyśmy jednak uczestniczyli w tej chorobie demograficznej. Rząd Donald Tuska robi wszystko, co rozkażą unijne elity. Trzeba też podkreślić, że robi to w pełni świadomie. Duża liczba migrantów zmienia tożsamość społeczeństwa, co może być swojego rodzaju paliwem politycznym. Jeżeli nic się nie zmieni, pakt nie zostanie zahamowany, wypowiedziany, to kraje Europy Zachodniej pozostaną w patologii demograficznej, a my stracimy to, co teraz mamy, czyli bezpieczeństwo – dodaje były eurodeputowany.

Naszego rozmówcę zapytaliśmy również o to, czy pakt migracyjny można uznać za narzędzie nacisku w rękach KE. – Nie tylko pakt migracyjny, ale każda część władzy, którą zdobyła Komisja, będzie wykorzystywana jako narzędzie do dyscyplinowania, szkodzenia i obalania niewygodnych rządów. Z racji tego, że ta władza Brukseli cały czas się zwiększa, to nie mam najmniejszych wątpliwości, że wszystko będzie wykorzystywane z całą bezwzględnością i brutalnością. Jeśli po kolejnych wyborach w Polsce powstanie jakiś prawicowy rząd, to musi się liczyć z bardzo poważnym starciem z unijnymi środowiskami, którego stawką będzie suwerenność Polski – powiedział „GPC" prof. Ryszard Legutko.

\\ – Nie mamy gangów, które rozlewają się po Europie, terroryzmu i wielu inny patologii, które trawią Europę Zachodnią. Unijne elity nie mogą tego zaakceptować. Im chodzi o to, abyśmy jednak uczestniczyli w tej chorobie demograficznej. Rząd Donald Tuska robi wszystko, co rozkażą unijne elity – mówi prof. Legutko. \\

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE DROBNE

Gazeta Polska codziennie

Jedno słowo to tylko 4 zł, a zasięg ogólnopolski!

Publikacja ogłoszeń drobnych w „Gazecie Polskiej Codziennie" jest prosta i tania. Wystarczy wysłać treść ogłoszenia i proponowane terminy emisji na maila:
reklama@gpcodziennie.pl
a skontaktujemy się z Państwem w ciągu godziny i ustalimy szczegóły.
Proponujemy efektywny sposób na ogłaszanie się w ogólnopolskim wydaniu naszego dziennika za jedyne 4 zł netto od słowa.

eprasa.pl 30d61eae7d



fot. Pixabay/d

POLACY NIE CHCĄ POMAGAĆ ARTYSTOM

POLITYKA \ **74 proc. badanych nie chce, by państwo dopłacało artystom do emerytury i składek ZUS – wynika z sondażu Instytutu Badań Pollster dla „Super Expressu". Za dopłatami opowiedziało się 11 proc., a 15 proc. wskazało odpowiedź „nie mam zdania".**

SŁUŻBA ZDROWIA \ Skutki koncentracji usług medycznych w aglomeracjach

Mieszkańcy prowincji z mniejszymi szansami na leczenie

Pogłębiają się różnice w dostępności do leczenia w zależności od miejsca zamieszkania. Mieszkańcy prowincji są dyskryminowani kosztem mieszkańców dużych miast – alarmują dyrektorzy szpitali powiatowych. – Metropolitalny model koncentracji świadczeń, który wykształca się w Polsce, nasila to zjawisko. W dużych ośrodkach koncentrują się usługi medyczne świadczone przez publiczne i prywatne podmioty, a jednocześnie brakuje systemu, który umożliwiałby dojazd i pobyt ludziom spoza wielkich miast, zmuszonym dojechać do tych dużych ośrodków, by się badać i leczyć – mówi dr Maria Libura, ekspert Polskiej Sieci Ekonomii. – Istnienie szpitala zależy od zamożności samorządu. Mieszkańcy biednych powiatów będą skazani na brak swojej placówki – mówi Krzysztof Żochowski, członek zarządu związku szpitali powiatowych.



Szanse na leczenie, a nawet na przeżycie coraz bardziej zależą od miejsca zamieszkania | fot. Adobe Stock/d

Jarosław Molga

Szpital powiatowy to często jedyne miejsce, gdzie ludzie z małych miejscowości mogą znaleźć pomoc. Brak tych szpitali dla lokalnych społeczności to mniejsze szanse na dostęp do leczenia – to fragment przekazu filmu, który w sieci rozpowszechnia Ogólnopolski Związek Szpitali Powiatowych w ramach akcji „Szpitale powiatowe – blisko ludzi, ratujemy życie". Jej celem jest zwiększenie świadomości społecznej na temat kluczowej roli, jaką odgrywają szpitale powiatowe w systemie zdrowia w Polsce. – Musimy sobie uświadomić, że likwidacja tych szpitali byłaby katastrofą – nie tylko dla systemu, ale przede wszystkim dla ludzi. Z danych wynika, że co roku ponad 7 mln osób korzysta z usług szpitalnych w Polsce. W miarę jak społeczeństwo się starzeje, zapotrzebowanie na opiekę rośnie – szczególnie w regionach oddalonych od dużych aglomeracji. To właśnie tam szpitale powiatowe są filarem systemu. Placówki te są jednak od lat niedofinansowane i zmagają się z poważnymi problemami kadrowymi. Brakuje pielęgniarek i lekarzy. Dodatkowo ograniczenia finansowe narzucone przez system sprawiają, że wielu szpitalom grozi bankructwo lub redukcja oddziałów, które są nierentowne, ale niezbędne – jak np. pediatria, położnictwo, interna. To ostatni moment, by te szpitale uratować – mówi prezes związku Waldemar Malinowski.

Bogaty może więcej

– Z danych, które mamy, wynika, że w obecnej sytuacji krachu finansów NFZ jedna trzecia szpitali powiatowych może nie doczekać końca roku. Teza, że szanse na leczenie, a także na przeżycie coraz bardziej zależą od miejsca zamieszkania, jest jak najbardziej uprawniona – mówi Krzysztof Żochowski, dyrektor szpitala w Garwolinie i członek zarządu Ogólnopolskiego Związku Pracodawców Szpitali Powiatowych. Dodaje, że o ile nikt nie podejmie w resorcie decyzji o likwidacji dużego szpitala klinicznego, o tyle małe szpitale powiatowe giną w ciszy, a to, czy zdołają się uratować, w dużej mierze zależy od zasobności samorządu, który jest w stanie lub nie dofinansować szpital.

Przykładem dwóch relacji szpital–samorząd są Mława i Lesko. W przypadku tej pierwszej, kiedy szpital zaczął mieć problemy z finansowaniem zamówień leków i regulacją zobowiązań (jest zadłużony na 24 mln zł), samorząd udzielił szpitalowi 2,5 mln zł pożyczki. W przypadku szpitala w Lesku zadłużenie jest tak duże (160 mln zł), że samorządu na to nie stać. Apele do resortu zdrowia i bezpośrednio do premiera nie odnoszą skutku i od lipca szpital może przestać funkcjonować. – Docierają do nas sygnały, że szpital w Sanoku zaczyna iść drogą Leska. Za kilka tygodni ma przestać funkcjonować laryngologia. Ten oddział w szpitalu w Sanoku zabezpieczał cztery powiaty – mówi dr Duszan Augustyn, organizator obrony szpitala w Lesku i badający naukowo kwestie wykluczeń społecznych.

Spirala wykluczeń

– Przypadek likwidacji laryngologii to przykład przesuwania dostępności do świadczeń medycznych w naszym regionie. Badałem kwestie wykluczenia zdrowotnego w powiatach i tak np. w przypadku miejscowości takich jak Baligród czy Cisna (w więc oddalonych od Leska i Sanoka) ta dostępność była trzykrotnie mniejsza (korzystanie z usług medycznych, liczba wizyt u lekarzy, hospitalizacja itd.). Jeśli zlikwidują laryngologię w Sanoku i najbliższa będzie w Rzeszowie, ta „odległość" do lekarzy z np. Baligrodu jeszcze wzrośnie. To jest przesuwanie granic dostępności leczenia dla ludzi z prowincji. Mieszkańcy dużych ośrodków tego nie odczują, ponieważ mają na miejscu koncentrację placówek publicznych i prywatnych – mówi dr Augustyn.

– Problem nierównego dostępu do usług medycznych istnieje w Polsce od dawna i został niejako zaprogramowany. Kiedy reformowano system ochrony zdrowia w 1999 r., było już jasne, że składka zdrowotna w przyjętej wysokości nie pokryje potrzeb zdrowotnych obywateli. W ten system jest zatem wpisane z góry, że część świadczeń pacjent po prostu sobie dokupi poza publicznym systemem albo pozostanie sam ze swoją potrzebą zdrowotną. Teraz przez brak reform ta tendencja się nasila. Wykluczenie zdrowotne potęgowane jest wykluczeniem komunikacyjnym. Jeśli nie ma transportu publicznego, osoby bez samochodu nie mogą skorzystać nie tylko z leczenia szpitalnego. Na prowincji mamy problem z dostępem do lekarzy rodzinnych. Z badań wynika, że co czwarte sołectwo w Polsce nie ma komunikacji ze swoim ośrodkiem gminnym, gdzie znajdują się z reguły POZ. Przy okazji innych badań okazało się, że najprawdopodobniej z powodu braku możliwości dojazdu kobiety leczące raka piersi kończyły terapię na etapie usunięcia guza, nie podejmując dalszego leczenia – mówi dr Maria Libura, ekspert Polskiej Sieci Ekonomii.

Pozorna dostępność

Jak podkreśla Libura, mamy więc często do czynienia nie tylko z brakiem dostępności, lecz także ze zjawiskiem pozornej dostępności usług medycznych. – Polegającym na tym, że teoretycznie jakieś świadczenie jest dostępne w systemie, ale jest ono w takiej odległości od potrzebującego pacjenta, że ten z tej teoretycznej możliwości realnie nie skorzysta. Metropolitalny model koncentracji świadczeń, który wykształca się w Polsce, nasila to zjawisko. W dużych ośrodkach koncentrują się usługi medyczne świadczone przez publiczne i prywatne podmioty, a jednocześnie brakuje systemu, który umożliwiałby dojazd i pobyt ludziom spoza wielkich miast, zmuszonym dojechać do dużych ośrodków, by się badać i leczyć – tłumaczy dr Libura.

– Na ile kryzys finansów NFZ to potęguje, trudno jest oszacować w liczbach, ponieważ problemem jest także to, że w skali kraju nie badamy tego zjawiska. Niewątpliwie jednak nierówny dostęp do usług medycznych istnieje i się pogłębia – ocenia Wojciech Wiśniewski, ekspert ds. rynku ochrony zdrowia.

– Starzejemy się coraz szybciej. Na jednym biegunie mamy tych lepiej zarabiających, młodszych. Dla nich przejechanie własnym autem 30 czy nawet 100 km do lekarza lub szpitala to nie problem. Na drugim biegunie jest jednak coraz więc osób w wieku 80+, samotnych lub mających partnera w podobnym wieku, których jedynym pomocnikiem jest np. sąsiad. Ten, jeśli musi dojechać do miasta powiatowego i podwieźć taką starszą osobę do szpitala, jest w stanie poświęcić kilka godzin. Jeśli musiałby jechać już dalej, poświęcać cały dzień, po prostu go na to nie stać, bo sam ma własne obowiązki. Koncentracja opieki medycznej wyłącznie w dużych ośrodkach wykluczy wielu, a nie tylko w przypadku nowotworów liczy się czas. Wystarczy zapalenie płuc i kilka dni zwłoki w leczeniu, by rokowania na wyleczenie spadły – wskazuje Krzysztof Żochowski.

eprasa.pl 30d61eae7d



fot. Pixabay/d

ZNÓW ALARMY W CAŁEJ POLSCE

BEZPIECZEŃSTWO \ **Wczoraj w całej Polsce doszło do serii fałszywych alarmów bombowych w szkołach. Miały one miejsce m.in. w Ostrołęce, Gorlicach, Bełchatowie czy Środzie Wielkopolskiej.**



fot. Zbyszek Kaczmarek/Gazeta Polska

DOBRE OCENY PIERWSZEJ DAMY

SONDAŻ \ **Z sondażu SW Research dla „Wprost" wynika, że 48 proc. Polaków dobrze ocenia Martę Nawrocką. Negatywną opinię o pierwszej damie ma zaś 25,6 proc. badanych.**

Jacek Liziniewicz

POLITYKA \ Pierwsze wydarzenie odbyło się w Nowej Hucie

PiS ruszyło z kampanią. KO ma problem

Wczoraj w krakowskiej Nowej Hucie Michał Drewnicki z PiS rozpoczął swoją prekampanię wyborczą. Mimo wcześniejszych zapowiedzi swojego kandydata nie zaprezentowali Donald Tusk i Władysław Kosiniak-Kamysz. Miał nim być Rafał Sonik, ale były sportowiec i przedsiębiorca poprosił o dwa tygodnie do namysłu.



Kandydatowi Michałowi Drewnickiemu towarzyszyli posłowie PiS, w tym m.in. Andrzej Adamczyk i Łukasz Kmita
fot. Krzysztof Kalinowski/Facebook/d

Rozmawialiśmy z Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem o sytuacji w Krakowie i wydaje mi się, że byłoby sensowne, żebyśmy wystawili wspólnego kandydata też dla higieny koalicji. W poniedziałek będzie znany także kandydat ze strony koalicji i PSL albo koalicji – obiecywał kilka dni temu Donald Tusk.

Jak się okazało, nie wszystko poszło po myśli premiera i lidera KO. W weekend media podały, że kandydatem ma być Rafał Sonik, były kierowca rajdowy, który zwyciężył prestiżowy wyścig Paryż–Dakar, i przedsiębiorca. Jego kandydatura widocznie wzbudziła kontrowersje, bo wbrew zapowiedziom oficjalnie nie zaprezentowano kandydata. Wątpliwości mogło wzbudzić to, że poza sportową kartą Sonik jest również jednym z działających w Małopolsce deweloperów. To z kolei rodzi skojarzenia ze wszystkim tym, z czym walczyły ruchy miejskie krytykujące Aleksandra Miszalskiego i jego poprzednika Jacka Majchrowskiego. Wczoraj sam zainteresowany stwierdził, że potrzebuje więcej czasu na rozważenie decyzji o starcie. Koalicji Obywatelskiej nie ułatwia działań jej odwołany w referendum prezydent. Udzielił on głośnego wywiadu portalowi Oko.press. – Nie deklarowałem, że nie będziemy zatrudniać członków partii politycznej. Nie będziemy odbierać komuś prawa do pracy tylko dlatego, że jest członkiem jakiejś partii – powiedział Miszalski.

Z kampanią ruszyło za to Prawo i Sprawiedliwość. Pierwsze wydarzenie kampanijne zorganizowano w Nowej Hucie. Kandydatowi Michałowi Drewnickiemu towarzyszyli posłowie PiS, w tym m.in. Andrzej Adamczyk i Łukasz Kmita. – Kraków równych szans i inwestycji. Mieszkaniec ważniejszy niż lobby i koterie. Ambitne projekty – dziedzictwo Krakowa jako wyzwanie. Komfort życia. Wolność. Troska o budżet – powiedział wczoraj Michał Drewnicki.

Jeżeli wszyscy, którzy w mediach ogłosili swój start, zdołają formalnie zarejestrować swoją kandydaturę, to w wyścigu wystartuje w sumie 10 kandydatów. Lewicę będzie reprezentowała Daria Gosek-Popiołek, Konfederację – Bartosz Bocheńczak, Razem – Aleksandra Owca, Koronę Polską – Michał Klimek, Socjaldemokrację Polską – Sławomir Pietrzyk, Bezpartyjnych Samorządowców – Grażyna Świat. Do tego dojdą formalnie bezpartyjni Marian Banaś i znany ze startu w 2024 r. Łukasz Gibała.

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE



eprasa.pl 30d61eae7d



fot. Zbyszek Kaczmarek/Gazeta Polska

PREZES PIS ROZWIEWA WĄTPLIWOŚCI

CYTAT \ „Jeżeli wygramy, premierem będzie pan profesor Przemysław Czarnek. A potem będzie pytanie, jak się sprawdzi – bo takie stawiamy wobec każdego premiera” – powiedział wczoraj prezes Prawa i Sprawiedliwości Jarosław Kaczyński.



Lokowaniu wiatraków w latach 2007–2015 towarzyszyły liczne protesty mieszkańców | fot. Pixabay/d

POLITYKA \ Rząd z prezentami dla lobbystów OZE

Będą stawiać wiatraki bez względu na środowisko

Wczoraj politycy rządu pojawili się na imprezie Polskiego Stowarzyszenia Energii Wiatrowej. Większość z nich z prezentami dla branży OZE. Władysław Kosiniak-Kamysz obiecał ułatwienia dla stawiania wiatraków ze strony wojska, a Paulina Hennig-Kloska zapowiedziała zwalnianie inwestorów z konieczności badania inwestycji pod względem wpływu na środowisko.

Jacek Liziniewicz

Ustawa o odnawialnych źródłach energii była pierwszą zaprezentowaną przez obecną większość rządową. Projekt z listopada 2023 r. wzbudził jednak podejrzenia o jawny lobbing, bo pozwalał lokować elektrownie wiatrowe wbrew opinii Polaków i przewidywał nawet mechanizmy wywłaszczeń. Kilka miesięcy temu rząd zrobił drugie podejście, chcąc zmniejszyć odległość wiatraków od zabudowań do 500 m. To się jednak nie udało ze względu na weto prezydenta Karola Nawrockiego. Wtedy jednak rząd podjął decyzję o ułatwieniach wobec branży wiatrakowej.

Pierwsze z nich było skierowane do inwestorów starających się o modernizację dotychczasowych elektrowni. Nie dość, że będą oni mogli powiększać moc instalacji, to jeszcze lokować nowe w strefie bez wydawania decyzji środowiskowych. To jednak nie wszystko. Rząd kończy pracę nad mapowaniem terenów przyspieszonej budowy OZE. Chodzi o obszary kraju, które są położone w dalszej odległości od różnych form ochrony przyrody. – Na 17 proc. powierzchni lądowej Polski w przypadku energetyki słonecznej, a 11 proc. powierzchni lądowej w przypadku energetyki wiatrowej będzie można realizować projekty inwestycyjne, lokując tam mapy przyspieszonego rozwoju OZE, bez decyzji środowiskowych. To decyzja, na którą Państwo czekali. Są regiony, takie jak kujawsko-pomorskie, łódzkie czy wielkopolskie, gdzie tego typu projekty bez decyzji środowiskowych będzie można realizować na powierzchni powyżej 20, a nawet 29 proc. Robimy, nie gadamy. To nasze hasło rządu. Wspieramy rozwój odnawialnych źródeł energii. Bo prawdziwi patrioci wspierają rozwój OZE – powiedziała wczoraj Paulina Hennig-Kloska, minister klimatu i środowiska.

Co oznacza taka decyzja? Można powiedzieć, że inwestor nie będzie musiał przygotowywać tzw. raportów oddziaływania na środowisko. Takie badania przeprowadza się dla większości inwestycji w kraju. W przypadku wiatraków wydłuża to proces inwestycyjny o rok, bo wymaga całego sezonu obserwacji ptaków i nietoperzy, które najczęściej giną w związku z funkcjonowaniem turbin. Teraz jednak biznes na dużej części kraju ma być z tego zwolniony. Brak takich decyzji oznacza również, że nie będzie czego zaskarżyć do sądu. To może łamać przepisy Unii Europejskiej. Tutaj jednak rząd też ma pomysł. Ministrowie na konferencję inwestorów w wiatraki przyjechali z prostym przekazem: OZE to nie inwestycja, ale kwestia bezpieczeństwa państwa. Powtarzała to m.in. Magdalena Sobkowiak-Czarnecka, odpowiedzialna za wprowadzanie SAFE, ale również Władysław Kosiniak-Kamysz. Minister obrony narodowej zapowiedział, że będzie niwelował konflikt na linii wojsko – branża wiatrakowa. Żołnierze sprzeciwiają się budowie instalacji na terenach położonych przy lotniskach wojskowych. Teraz to ma iść w niepamięć. – Przygotowaliśmy w ministerstwie decyzję, która wprowadza większą przejrzystość przepisów, ogranicza uznaniowość i zwiększa przewidywalność procesu inwestycyjnego. Decyzja ta umożliwi rozwój farm wiatrowych na lądzie przy zachowaniu wymogów bezpieczeństwa państwa i potrzeb Sił Zbrojnych RP – zapowiedział Władysław Kosiniak-Kamysz. Jednocześnie stwierdził, że każdy, kto atakuje OZE, działa na korzyść Władimira Putina. Zapewnił również, że nie pozwoli na zdejmowanie paneli z dachów Polaków. Lokowaniu wiatraków w latach 2007–2015 towarzyszyły liczne protesty mieszkańców. W sumie protestowano w kilkuset lokalizacjach w całej Polsce.

OGŁOSZENIE PŁATNE

redats

REDATS spółka z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w miejscowości Jabłonna-Majątek informuje, że spawarka MMA REDATS model SI-360, nie spełnia wymagań rozporządzenia Ministra Rozwoju w sprawie wymagań dla sprzętu elektrycznego, z uwagi na zbyt małe odstępy izolacyjne, niewystarczającą wytrzymałość dielektryczną między obwodem zasilania i spawania oraz niedokładność pomiędzy nastawą a rzeczywistą wartością prądu wyjściowego.

Stwierdzone w spawarce niezgodności mają wpływ na bezpieczeństwo użytkowania wyrobu - zagrożenie porażenia prądem elektrycznym. Niewystarczające odstępy izolacyjne powodują zwiększone ryzyko przebicia izolacji, co może spowodować pojawienie się niebezpiecznego napięcia w miejscach dostępnych dla użytkownika. Ogłoszenie publikuje się w związku z postępowaniem, prowadzonym przed Prezesem Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów.

Za powyższą sytuację przepraszamy
Zespół REDATS Sp. z o.o.

eprasa.pl 30d61eae7d

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

SKLEP GAZETY POLSKIEJ

SKLEP TV REPUBLIKA

KSIĄŻKA O GENEZIE KRYPTODYKTATURY TUSKA.
Wciągająca opowieść obnażająca udział ludzi resetu z Rosją w siłowym przejmowaniu instytucji państwa przez koalicję 13 grudnia. Nowe fakty, sensacyjne dokumenty, niemal 700 stron lektury, która pozwala zrozumieć, co naprawdę dzieje się dziś w Polsce.





ZAMÓW NA:

sklep.tvrepublika.pl

sklep.gazetapolska.pl

LUB TELEFONICZNIE
tel. 22 232 37 70

eprasa.pl 30d61eae7d



fot. Facebook/d

ATAK NA SKŁAD PALIWA ATOMOWEGO

UKRAINA \ Podczas niedzielnego ataku na Ukrainę doszło do niebezpiecznego incydentu. Jeden z rosyjskich dronów uderzył w skład zużytego paliwa nuklearnego w pobliżu elektrowni atomowej w Czarnobylu. Jego eksplozja uszkodziła budynek i wywołała pożar. Strona ukraińska poinformowała, że poziom promieniowania nie wzrósł.

WIELKA BRYTANIA \ Prokuratura uznała, że może to naruszyć uczciwość procesu

Policja chciała ingerować w proces zabójcy Henry'ego Nowaka

Brytyjski dziennik „The Times" ujawnił, że w trakcie procesu zabójcy Henry'ego Nowaka policja chciała wydać oświadczenie, w którym miała ostrzegać przed „dezinformacją" wokół tej sprawy. Zrezygnowała z tego pomysłu, bo według prokuratury mogło to wpłynąć na działania sądu. Policjanci chcieli też wydać po jego śmierci oświadczenie, które przedstawiało Nowaka jako agresora – chociaż wiedzieli już, że to kłamstwo.

Przypomnijmy – 18-letni Nowak był studentem polskiego pochodzenia, który w grudniu zeszłego roku został zamordowany przez 23-letniego sikha Vickruma Digwę. Napastnik zadźgał go ceremonialnym nożem, który jako sikh mógł legalnie nosić mimo restrykcyjnych przepisów dotyczących broni białej. Następnie wezwał policję i skłamał, że padł ofiarą rasistowskiego ataku ze strony Nowaka. Policja, zamiast udzielić ciężko rannemu pierwszej pomocy, zakuła go w kajdanki. Digwa ostatecznie został skazany na minimum 21 lat więzienia.

Ta sprawa wstrząsnęła Wielką Brytanią i obudziła dyskusje o tym, czy członkowie mniejszości etnicznych są traktowani lepiej przez policję niż biali Brytyjczycy. „The Times" poinformował w niedzielę, że policja Hampshire i wyspy Wight zamierzała wydać oświadczenie w trakcie procesu zabójcy studenta. Miało dotyczyć „dezinformacji", która rzekomo pojawiła się w internecie w związku z tą sprawą.



Policja od początku chciała narzucić narrację, że to Nowak był agresorem | fot. mat. policyjne/d

Dziennik nie ujawnił treści tego oświadczenia, ale nietrudno się domyślić, że policja odniosłaby się w nim do zarzutów dotyczących skandalicznego zachowania policjantów wobec ciężko rannego Nowaka. Ostatecznie nie opublikowała tego oświadczenia, bo Królewska Prokuratura powiedziała jej, że może to zaszkodzić uczciwości procesu Digwy. Policjanci mieli się także bać potencjalnych zamieszek – ale jak zauważa dziennik, w podobnych okolicznościach takie oświadczenia wydaje zwykle biuro prokuratora generalnego.

Dziennik ujawnił także, że policja od początku próbowała narzucić narrację, że to Nowak był w tej sprawie agresorem. Zaraz po jego śmierci wydała oświadczenie, że „zgłoszono, iż dwóch mężczyzn zostało zaatakowanych przez nieznanego mężczyznę" – co sugerowało, że ofiarami byli Digwa i jego brat, który pojawił się na miejscu już po ataku na studenta. Drugie oświadczenie miało być wydane trzy dni później. Jak ujawnia dziennik, policja powiedziała rodzinie Nowaka, że również będzie sugerowała, iż to on był agresorem. Po jej protestach policjanci usunęli ten fragment, pisząc jedynie, że doszło między nimi do sprzeczki.

Pierwsze oświadczenie można usprawiedliwić tym, że policja nie wiedziała jeszcze, że Digwa – którego brat sam wezwał służby na miejsce zbrodni – kłamał o rasistowskim ataku. Problemem z drugim jest jednak to, że policja już wiedziała, iż to kłamstwo. Wcześniej nagrała bowiem w tajemnicy rozmowę, którą Digwa odbył w radiowozie ze swoim bratem. Przyznał w niej, że dźgnął Nowaka i będzie twierdził, że to była samoobrona – ale to nie zadziała, jeśli zbrodnię zarejestrowała jakaś kamera monitoringu. Nie wspomniał za to słowem, że padł ofiarą rasistowskich zaczepek.

Rewelacje dziennika to kolejny kłopot dla policji, która już teraz jest powszechnie krytykowana w związku z tą sprawą. Liderka brytyjskiej opozycji Kemi Badenoch powiedziała jednak dziennikowi, że problemem nie jest rasizm, ale lewicowe szkolenia policjantów, które wprowadzono w dobrej wierze, ale są „całkowicie błędne, pozbawione zdrowego rozsądku i być może nielegalne". – Problemem nie jest instytucjonalny rasizm wobec czarnych czy białych, ale instytucjonalna niekompetencja – podkreśliła.

Rosja traci kolejnego sojusznika

ARMENIA \ Groźby i próby ingerencji ze strony Kremla nic nie dały. Popierany przez prezydenta Donalda Trumpa prozachodni premier Nikol Paszynian i jego partia Umowa Społeczna zdecydowanie wygrali wybory.

Armenia była niegdyś bliskim sojusznikiem Rosji. Ta jednak nie pomogła jej w konflikcie z Azerbejdżanem mimo sojuszniczych zobowiązań, co doprowadziło w 2023 r do utraty Górskiego Karabachu. Po tej porażce premier Paszynian, który rządzi tym krajem od 2018 r., przyjął zdecydowanie prozachodni i prounijny kurs.

Podczas kampanii wyborczej Paszynian grał głównie perspektywą zawarcia trwałego porozumienia pokojowego z Azerbejdżanem. Twierdził, że trwający od dekad konflikt z tym państwem szkodzi Armenii gospodarczo i politycznie oraz zwiększa jej uzależnienie od Rosji. Chciał także dalszego zbliżenia z Zachodem. Jego prorosyjscy przeciwnicy polityczni zarzucali mu głównie to, że jest zbyt uległy wobec Azerbejdżanu. Niedzielne wybory parlamentarne powszechnie uznano za referendum, czy Ormianie popierają prozachodni kurs tego kraju.

Wybory od początku stały w cieniu rosyjskiej ingerencji. Kremlowski zbrodniarz wojenny Władimir Putin od początku „ostrzegał", że zwycięstwo sił prozachodnich zaszkodzi Armenii gospodarczo, a przed wyborami Rosja wprowadziła ograniczenia na niektóre towary importowane z tego kraju. Sugerował także, że Armenia skończy jak Ukraina. W maju Agencja Reutera donosiła, że Putin zamierza wysłać do kraju tysiące mieszkających w Rosji Ormian, by zagłosowali na prorosyjskie siły. Policja bada aferę z kupowaniem głosów przez opozycję. Paszynin dostał za to oficjalne poparcie od prezydenta USA. Trump pomógł mu wcześniej wynegocjować zawieszenie broni z Azerbejdżanem.

Rosyjskie groźby i naciski nic nie dały. W poniedziałek centralna komisja wyborcza ogłosiła, że jego partia Umowa Społeczna zdecydowanie zwyciężyła, zdobywając aż 49,81 proc. głosów. Prorosyjska Silna Armenia, której liderem jest ormiańsko-rosyjski oligarcha Samwel Karapetian, uzyskała 23,29 proc. poparcia. Do parlamentu wejdzie także Blok Armenia byłego premiera Roberta Koczariana (9 proc.) i Kwitnąca Armenia (4 proc.).

Paszynin nazwał te wyniki „historycznym zwycięstwem". – Przyszłością Armenii będzie strategia wzmacniania niepodległości, państwowości i praworządności – powiedział dziennikarzom. Zadeklarował też dalsze prodemokratyczne reformy, w których jego państwu pomoże Unia Europejska, a także dalsze wzmacnianie więzi z Zachodem.

(wm)

eprasa.pl 30d61eae7d


fot. Facebook/d

TŁUMY MODLIŁY SIĘ Z PAPIEŻEM

HISZPANIA \ Msza i procesja z okazji Bożego Ciała, które papież Leon XIV celebrował w Madrycie, okazały się ogromnym sukcesem frekwencyjnym. Media informują, że wzięło w nich udział ok. 1,2 mln wiernych.


fot. Pixabay/d

NIE CHCĄ SŁUŻBOWYCH ELEKTRYKÓW

ELEKTROMOBILNOŚĆ \ Dziewięć państw UE sprzeciwia się unijnym planom dekarbonizacji samochodów służbowych. Według nich Unia, zamiast ją nakazywać, powinna wprowadzić zachęty do zakupu aut elektrycznych przez firmy.

DYPLOMACJA \ Warunki sprawiedliwego pokoju na Ukrainie

Zełenski spotkał się z liderami E3

Przywódcy Wielkiej Brytanii, Niemiec i Francji wyrazili poparcie dla bezpośrednich rozmów prezydenta Wołodymyra Zełenskiego z Władimirem Putinem, przy aktywnym udziale Stanów Zjednoczonych oraz Europy. Grupa E3 potwierdziła przy tym dalsze wsparcie dla Kijowa mierzącego się z rosyjską agresją.


Grupa E3 wyraziła poparcie dla ukraińskich rozmów z Putinem | fot. President.gov.ua/d

Paweł Kryszczak

Premier Wielkiej Brytanii Keir Starmer w niedzielę przy Downing Street 10 w Londynie gościł prezydenta Francji Emmanuela Macrona i prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskiego, a także kanclerza Niemiec Friedricha Merza. Rozmowy w formacie E3–Ukraina koncentrowały się na dalszym wsparciu militarnym dla Kijowa, zawieszeniu broni i gwarancji bezpieczeństwa po zakończeniu działań wojennych.

Portal Kyiv Indepdendent przypomina, że w oświadczeniu po zakończeniu spotkania wymieniono pięć warunków, „które muszą zostać spełnione, aby zapanował sprawiedliwy i trwały pokój", w tym wezwania do Putina, aby zaakceptował „natychmiastowe i całkowite zawieszenie broni", a także do rozpoczęcia negocjacji „na obecnej linii kontaktu". „Po trzecie, po wejściu w życie zawieszenia broni Ukraina musi dysponować solidnymi i prawnie wiążącymi gwarancjami bezpieczeństwa" – wskazują przywódcy w oświadczeniu. Pojawił się przy tym apel o wysłanie międzynarodowych sił w celu egzekwowania zawieszenia broni.

Po czwarte, rosyjskie aktywa pozostaną unieruchomione, dopóki Rosja nie zakończy swojej agresji i nie zrekompensuje Ukrainie szkód wyrządzonych przez wojnę. Co więcej, europejskie interesy bezpieczeństwa muszą być chronione w każdej umowie. Elementy wszelkich negocjacji związanych z UE i NATO wymagałyby zgody odpowiednio UE, jej państw członkowskich oraz sojuszników z NATO.

Przywódcy Wielkiej Brytanii, Niemiec i Francji poparli propozycję bezpośredniego dialogu między Ukrainą a Rosją – z aktywnym udziałem Stanów Zjednoczonych i Europy – w celu doprowadzenia do zawieszenia broni i wsparcia dalszych negocjacji.

Prezydent Ukrainy we wpisie na portalu X podziękował Keirowi Starmerowi za zorganizowanie spotkania E3–Ukraina oraz za stałe i skuteczne wsparcie Kijowa. Zełenski poinformował premiera Wielkiej Brytanii o potrzebie dodatkowych pocisków dla systemów obrony powietrznej i o sprawach ważnych dla ochrony infrastruktury energetycznej oraz przygotowań do zimy. – Uzgodniliśmy również nasze stanowiska przed szczytami G7 i NATO oraz spotkaniami Koalicji Chętnych – dodał prezydent Zełenski.

Izrael uderzył w Hezbollah i Iran

BLISKI WSCHÓD \ Izraelskie siły zaatakowały Iran i Liban. Teheran w odpowiedzi wysłał falę pocisków na Izrael. Amerykański prezydent Donald Trump wezwał Tel Awiw do powstrzymania się od uderzeń. Rozejm w regionie wisi na włosku.

W weekend doszło do pierwszego izraelskiego ataku na Iran od czasu zawieszenia broni, uzgodnionego 8 kwietnia. Była to reakcja na wystrzelenie przez Iran rakiet w kierunku tego państwa, co Teheran tłumaczył jako wyraz sprzeciwu wobec izraelskiego bombardowania przedmieść Bejrutu. Te zaś stanowią ważny punkt militarny terrorystów z Hezbollahu. Władze Izraela poinformowały, że zestrzeliły pierwszą falę irańskich rakiet.

Podały również, że ich siły powietrzne uderzyły w „cele wojskowe należące do irańskiego reżimu terrorystycznego w zachodnim i centralnym Iranie". Miały zaatakować m.in. kompleks petrochemiczny w rejonie Mahszahr. Irańczycy uszczegółowili, że był to atak z użyciem rakiet balistycznych powietrze-ziemia (ALBM), a do eksplozji miało dojść w kilku miastach, m.in. Isfahanie, Tebrizie i Teheranie, a także w zakładach petrochemicznych Karoun w prowincji Chuzestan.

Ambasador Izraela w Stanach Zjednoczonych Jechiel Leiter podał na X, że Izrael zaatakuje centra dowodzenia Hezbollahu w południowym Bejrucie, jeśli terroryści rozpoczną ostrzał Izraela. „Iran wystrzelił dziś 11 rakiet balistycznych w kierunku Izraela. Każda z tych rakiet może zrównać z ziemią całą dzielnicę i zabić setki osób. Żaden szanujący się kraj na świecie nie tolerowałby takiego ataku, Izrael też nie" – wyjaśniał przyczyny uderzeń na Iran izraelski ambasador. Dodał, że były one przeprowadzone we współpracy ze Stanami Zjednoczonymi i administracją Trumpa.

Informacji tych jednak nie potwierdziła strona amerykańska, a wcześniej prezydent USA informował o tym, że będzie powstrzymywał premiera Izraela Beniamina Netanjahu przed atakami. – Zadzwonię teraz do Bibiego i powiem mu, żeby nie odpowiadał odwetem. Każdy z nich miał swoją zabawę. Izrael miał swój atak, a Iran swój. Nie potrzebujemy kolejnego – mówił Trump portalowi Axios. Z kolei w rozmowie z „Financial Times" dodał, że Netanjahu nie będzie miał innego wyboru, niż zaakceptować ewentualny układ USA z Iranem.

Do izraelskich uderzeń doszło po zaledwie trzech dniach od osiągnięcia, dzięki naciskom Trumpa, zawieszenia broni między Izraelem a Libanem. Problemem jest jednak to, że terroryści z Hezbollahu się na niego nie zgodzili.

Petar Petrović
portal TVRepublika.pl

Francuski myśliwiec zestrzelił drona nad Łotwą

KRAJE BAŁTYCKIE \ Francuskie myśliwce działające w ramach misji NATO zestrzeliły wczoraj drona w łotewskiej przestrzeni powietrznej.

W poniedziałkowy poranek, ok. godz. 9.20, Łotewskie Siły Zbrojne wydały ostrzeżenie przed możliwym zagrożeniem w powiatach Lucyn, Balvi i Aluksne na wschodzie kraju. Po godz. 10 Łotewskie Siły Zbrojne poinformowały o tym, że myśliwce NATO zestrzeliły w łotewskiej przestrzeni powietrznej zagraniczny bezzałogowy statek powietrzny, który wleciał na Łotwę w wyniku rosyjskich działań elektromagnetycznych. – Dron, który wleciał w łotewską przestrzeń powietrzną, został zestrzelony w pobliżu Rogowki w regionie Rzeżycy – informuje portal Delfli.

Jak się później okazało, myśliwce, które wysłano do zneutralizowania bezzałogowego statku powietrznego, należały do Francuskich Sił Powietrznych. Samoloty Dassault Rafale wystartowały z litewskiej bazy lotniczej Szawle. Bezzałogowiec został zidentyfikowany, a następnie zniszczony przez myśliwce nad niezamieszkaną strefą. – Jest to demonstracja zaangażowania armii francuskiej w przyczynianie się do bezpieczeństwa wschodniej flanki Europy – informują w mediach społecznościowych Siły Zbrojne Francji (Armée française). Dopiero w poniedziałek o godz. 12.48 ustało zagrożenie dla łotewskiej przestrzeni powietrznej.

Jak przypomina litewski portal LRT, w ostatnim czasie wzrosła liczba przypadków naruszania przestrzeni powietrznej państw bałtyckich. Na początku maja we wschodniej części Łotwy rozbiły się dwa drony, z których jeden trafił w skład ropy naftowej. Jak się później okazało, były to ukraińskie bezzałogowe statki powietrzne wystrzelone przeciwko celom w Rosji.

(pk)

eprasa.pl 30d61eae7d

Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów

UOKIK BADA ZMOWĘ PŁACOWĄ I ZAKAZ ZATRUDNIANIA NA DOLNYM ŚLĄSKU

OCHRONA \ **UOKiK wszczął postępowanie ws. podejrzenia zmowy firm z Dolnego Śląska dotyczącej rynku pracy. Przeszukano m.in. spółki motoryzacyjne i przemysłowe. Urząd bada możliwe ustalenia płac, benefitów i zakazu zatrudniania u konkurencji. Grożą kary do 10 proc. obrotu i 2 mln zł dla menedżerów.**

SEKTOR PUBLICZNY \ Spór zbiorowy w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych

Związki kontra zarząd. Konflikt płacowy w ZUS wchodzi w decydującą fazę

W Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych narasta jeden z największych sporów pracowniczych ostatnich lat. Dwanaście organizacji związkowych odrzuciło propozycję podwyżek przedstawioną przez zarząd i zapowiada strajk ostrzegawczy. Kierownictwo ZUS przekonuje, że zaoferowało maksimum możliwe w obecnej sytuacji finansowej, a brak porozumienia oznacza utratę podwyżek i jednorazowych nagród. Związkowcy odpowiadają, że proponowane kwoty są nieadekwatne do rosnących obowiązków i wieloletnich zaniedbań płacowych.

Mariusz Andrzej Urbanke



Spór o płace w ZUS może wkrótce wejść w najbardziej napiętą fazę | fot. OPZZ/d

Od początku kwietnia w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych trwa protest pracowników zrzeszonych w dwunastu organizacjach związkowych. Dotychczas jego najbardziej spektakularnym elementem była okupacja centrali ZUS w Warszawie. Związkowcy domagają się podwyżki wynagrodzeń w wysokości 1200 zł brutto na etat i podkreślają, że ich determinacja jest efektem nieudanych negocjacji płacowych oraz – jak twierdzą – wielomiesięcznego lekceważenia strony społecznej przez pracodawcę.

Protest szybko przekroczył ramy lokalnego sporu. W kolejnych dniach pracownicy oddziałów ZUS w całym kraju organizowali akcje solidarnościowe, manifestując poparcie dla protestujących w Warszawie. Teraz związki zapowiadają kolejny etap protestu – strajk ostrzegawczy.

Zarząd: Więcej nie jesteśmy w stanie zaoferować

Kierownictwo Zakładu przekonuje, że przedstawiona propozycja była maksymalnym rozwiązaniem możliwym do sfinansowania w ramach obecnego budżetu. – Zarząd ZUS przedstawił realne i odpowiedzialne rozwiązania finansowe. Zaproponowaliśmy możliwe podwyżki i nagrody, które są maksimum tego, co moglibyśmy wypłacić w ramach obecnego budżetu Zakładu. Chcieliśmy zagwarantować naszym pracownikom wyższe pensje już w tym miesiącu z wyrównaniem od stycznia. Niestety, całkowite odrzucenie porozumienia płacowego przez związki zawodowe blokuje realne możliwości zwiększenia wynagrodzeń pracowniczych – podkreśla Paweł Jaroszek, członek zarządu ZUS.

Ostatnia propozycja zarządu zakładała wzrost wynagrodzenia zasadniczego o 220 zł brutto na etat. To ponadpięciokrotnie mniej, niż oczekują związki zawodowe. Dodatkowo pracownicy mieliby otrzymać jednorazową nagrodę w wysokości 4000 zł brutto, której wypłata wymaga jednak uzyskania odpowiednich zgód. W specjalnym oświadczeniu zarząd ZUS stwierdził, że z niepokojem obserwuje sytuację, w której – jego zdaniem – interesy wszystkich pracowników zostały podporządkowane decyzjom liderów organizacji związkowych reprezentujących około 40 proc. zatrudnionych.

Bez porozumienia nie będzie podwyżek

Jak przypomina ZUS, zgodnie z obowiązującym Zakładowym Układem Zbiorowym Pracy kwestie wzrostu wynagrodzeń są przedmiotem corocznych negocjacji ze związkami zawodowymi. Oznacza to, że pracodawca nie może samodzielnie podjąć decyzji o podwyżkach bez zgody strony społecznej. Według wyliczeń zarządu brak porozumienia oznacza dla każdego pracownika utratę świadczeń o łącznej wartości 6640 zł brutto, co odpowiada niemal przeciętnemu miesięcznemu wynagrodzeniu w Zakładzie.

Kierownictwo podkreśla również, że w ubiegłym roku kilkukrotnie zwracało się do Ministerstwa Finansów i Gospodarki o zwiększenie funduszu wynagrodzeń ponad ustalony poziom 3 proc. Zdaniem ZUS realizacja postulatu związków oznaczałaby wzrost wydatków płacowych o ponad 1 mld zł już w tym roku. – Żądania związkowe wykraczają poza możliwości finansowe Zakładu – argumentuje zarząd.

Jednocześnie zapewnia, że mimo trwającego sporu działalność instytucji przebiega bez zakłóceń. – Zakład cały czas pracuje bez zakłóceń, wypłata świadczeń oraz obsługa klientów odbywają się na bieżąco. Robimy wszystko, aby toczący się spór ze związkami nie był odczuwalny dla naszych klientów – zaznacza Paweł Jaroszek.

Związkowcy: Obowiązków przybywa, pieniędzy nie

Przedstawiciele związków zawodowych nie zmieniają stanowiska. Ich zdaniem podwyżki powinny zrekompensować pracownikom skutki wysokiej inflacji oraz rosnącego zakresu obowiązków. – Dotychczasowe działania nie przyniosły rezultatu, a pracodawca lekceważy stronę społeczną – wskazuje Anna Sudoł, wiceprzewodnicząca Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność" w ZUS.

Związkowcy podkreślają, że na przestrzeni ostatnich lat ZUS przejął obsługę kolejnych programów społecznych, nie otrzymując adekwatnego wsparcia kadrowego i finansowego. – Rządzący przekazali nam do obsługi wszystkie świadczenia socjalne, 800+ i inne, bo wykonujemy to tanio i sprawnie. Ale to nie znaczy, że można nas traktować jak tanią siłę roboczą – mówi Anna Sudoł.

Według strony społecznej pogarszają się także warunki pracy. Związki zwracają uwagę na brak norm pracy dla większości pracowników oraz rosnącą liczbę nadgodzin. – Jedynie dla lekarzy orzeczników ustalono normy pracy, a cała reszta pracuje na nadgodzinach. Pracownicy nie mają żadnych norm, wykonują zadania ponad swoje siły, za co płacą coraz częstszymi kryzysami zdrowotnymi – podkreśla przedstawicielka Solidarności.

Po kwietniowych protestach zarząd proponował podwyżkę wynagrodzenia zasadniczego o 170 zł na etat, która wraz z dodatkowymi składnikami wynikającymi z zakładowego układu zbiorowego pracy dawałaby 241 zł. Zdaniem związków taka oferta była zdecydowanie niewystarczająca wobec rosnących obowiązków i utrzymujących się braków kadrowych.

OPZZ ostrzega przed eskalacją

Pełne poparcie dla protestujących deklaruje również Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych. Organizacja podkreśla, że rozwiązanie konfliktu wymaga rzeczywistego dialogu oraz zaangażowania strony rządowej. Według OPZZ konieczne jest wypracowanie rozwiązań gwarantujących godne wynagrodzenia dla pracowników ZUS, poprawę warunków pracy oraz ograniczenie przeciążenia obowiązkami. „Bez tego konflikt będzie się pogłębiał" – ostrzega centrala związkowa.

Na razie obie strony deklarują gotowość do dalszych rozmów. Jednak stanowiska pozostają odległe, a zapowiedź strajku ostrzegawczego wskazuje, że spór o płace w ZUS może wkrótce wejść w najbardziej napiętą fazę.

(współpraca: p.woz.)

KONDOLENCJE

Z głębokim smutkiem i żalem zawiadamiamy
o śmierci naszej drogiej Koleżanki,
Przewodniczącej Klubu „Gazety Polskiej" w Bystrzycy Kłodzkiej

ŚP.

BARBARY MAREK

Wyrazy szczerego współczucia i słowa otuchy dla całej rodziny składa
Tomasz Sakiewicz, redaktor Naczelny „Gazety Polskiej",
Ewa Wójcik, prezes Klubów „Gazety Polskiej",
Koledzy z Klubu „Gazety Polskiej" w Bystrzycy Kłodzkiej oraz
Członkowie Klubów „Gazety Polskiej"

eprasa.pl 30d61eae7d

POLSKI PRZEMYSŁ CORAZ BARDZIEJ ZADŁUŻONY

FINANSE \ **Zadłużenie firm przemysłowych wzrosło do 8,6 mld zł (+1,6 mld r/r, +22,7 proc.). Długi ma 26,3 tys. firm, średnio 328 tys. zł na przedsiębiorstwo. Największe zaległości dotyczą produkcji żywności (1,5 mld zł) i wyrobów metalowych (1,3 mld zł). W branży mięsnej długi przekroczyły 664 mln zł. Firmy wskazują też na niedobór pracowników jako barierę rozwoju.**

DEMOGRAFIA \ Rekordowa emigracja obywateli i gwałtowny spadek napływu cudzoziemców

Niemcy przestały przyciągać

Przez lata Niemcy były jednym z największych magnesów migracyjnych świata. Dziś sytuacja zaczyna się jednak zmieniać. Najnowsze dane pokazują rekordową liczbę Niemców opuszczających kraj i gwałtowny spadek imigracji, szczególnie z Syrii oraz Afganistanu. W efekcie saldo migracji do RFN skurczyło się niemal o połowę w ciągu zaledwie roku.



Niemcy notują rekordową emigrację własnych obywateli | fot. Adobe Stock/

Paweł Woźniak

Niemiecki model migracyjny przechodzi największą zmianę od czasu kryzysu migracyjnego z 2015 r. Według najnowszych danych Federalnego Urzędu Statystycznego (Destatis) w 2025 r. do Niemiec napłynęło netto 235 tys. osób. Rok wcześniej było to 430 tys., a w 2023 r. aż 663 tys. Oznacza to gwałtowne wyhamowanie procesu, który przez ostatnią dekadę był jednym z głównych motorów wzrostu liczby ludności w Republice Federalnej.

Jednocześnie Niemcy notują rekordową emigrację własnych obywateli. W 2025 r. kraj opuściło 288,6 tys. osób posiadających niemieckie obywatelstwo. To najwyższy wynik od początku prowadzenia porównywalnych statystyk i więcej niż podczas poprzedniego rekordu z 2016 r. Co prawda część wyjazdów ma charakter czasowy – dotyczy studentów, naukowców i pracowników międzynarodowych korporacji – to jednak bilans pozostaje jednoznaczny. Po uwzględnieniu powrotów Niemcy straciły w ubiegłym roku niemal 97 tys. własnych obywateli.

Najpopularniejszym kierunkiem emigracji pozostaje Szwajcaria, do której przeniosło się ok. 23 tys. Niemców. Kolejne miejsca zajmują Austria i Hiszpania. W przypadku Szwajcarii głównym magnesem pozostają wyższe wynagrodzenia i niższe obciążenia podatkowe.

Równolegle wyraźnie maleje napływ migrantów spoza Europy. Według danych Destatis saldo migracji z Syrią spadło w ciągu roku aż o 67 proc. – z 75 tys. do 25 tys. osób. W przypadku Afganistanu spadek wyniósł 41 proc., podobnie jak w przypadku Turcji. Wyraźnie zmniejszyła się także migracja z Ukrainy. Zjawisko to zbiegło się z zaostrzeniem niemieckiej polityki migracyjnej, zwiększeniem kontroli granicznych i spadkiem liczby składanych wniosków azylowych.

Zmiany są widoczne również w statystykach azylowych. W pierwszych miesiącach 2025 r. liczba nowych wniosków o azyl była o ponad 43 proc. niższa niż rok wcześniej. W przypadku obywateli Syrii liczba nowych przyjazdów spadła niemal o połowę, a liczba składanych przez nich pierwszych wniosków azylowych zmniejszyła się o ponad dwie trzecie.

Dla niemieckiej gospodarki oznacza to poważne wyzwanie. Kraj od lat zmaga się z niedoborem pracowników i starzeniem się społeczeństwa. Dotychczas luki na rynku pracy były częściowo uzupełniane przez imigrację. Teraz Berlin musi mierzyć się z podwójnym problemem: słabszym napływem cudzoziemców oraz rosnącą liczbą własnych obywateli wybierających życie za granicą.

Choć Niemcy nadal pozostają krajem imigracyjnym i liczba przyjeżdżających wciąż przewyższa liczbę wyjeżdżających, najnowsze dane pokazują wyraźnie, że era rekordowej migracji do RFN dobiega końca. Coraz częściej pojawia się natomiast pytanie, jak zatrzymać odpływ własnych obywateli i jednocześnie utrzymać atrakcyjność kraju dla wykwalifikowanych pracowników z zagranicy. To może okazać się jednym z najważniejszych wyzwań gospodarczych i demograficznych Niemiec w nadchodzących latach.

Amerykańska gospodarka przyspiesza

RYNEK PRACY \ **Amerykańska gospodarka wysyła coraz więcej sygnałów świadczących o wyraźnym przyspieszeniu aktywności. Najnowsze dane z rynku pracy ponownie zaskoczyły ekonomistów, a skala wzrostu zatrudnienia okazała się ponaddwukrotnie wyższa od rynkowych prognoz. Coraz więcej wskazuje na to, że największa gospodarka świata weszła w fazę silniejszego wzrostu, co może oznaczać także zmianę oczekiwań wobec polityki Rezerwy Federalnej.**

Amerykański rynek pracy po raz kolejny pokazał swoją siłę. Według najnowszych danych w maju w sektorze pozarolniczym przybyło 172 tys. miejsc pracy, podczas gdy ekonomiści spodziewali się wzrostu zatrudnienia na poziomie 80–90 tys. Stopa bezrobocia utrzymała się na niskim poziomie 4,3 proc., a wcześniejsze dane za marzec i kwiecień zostały dodatkowo skorygowane w górę.

Zdaniem analityków jest to kolejny dowód na to, że amerykańska gospodarka nabiera rozpędu. Szczególnie istotna jest struktura wzrostu zatrudnienia. Nowe miejsca pracy powstają już nie tylko w ochronie zdrowia i edukacji, lecz także w innych sektorach gospodarki. Wzrost zatrudnienia widoczny jest również w budownictwie i branżach powiązanych, co zwykle towarzyszy okresom ożywienia gospodarczego.

Ekonomiści zwracają uwagę, iż obecne dane są tym bardziej imponujące, że zmiany demograficzne ograniczają naturalne tempo wzrostu zatrudnienia. Według analizy Banku Pekao obecne przyrosty miejsc pracy odpowiadają skali wzrostów znacznie wyższej niż jeszcze dekadę temu.

Za poprawą koniunktury stoją zarówno działania fiskalne, jak i monetarne. Wśród najważniejszych czynników wspierających wzrost wymienia się obniżki podatków, wcześniejsze cięcia stóp procentowych oraz złagodzenie części regulacji dotyczących sektora bankowego. Dodatkowo zmniejszyła się niepewność związana z polityką handlową i celną Stanów Zjednoczonych, co poprawiło warunki prowadzenia działalności gospodarczej.

Silne dane z rynku pracy natychmiast przełożyły się na reakcję rynków finansowych. Rentowności amerykańskich obligacji wzrosły, a inwestorzy zaczęli ograniczać oczekiwania dotyczące przyszłych obniżek stóp procentowych. Coraz częściej pojawiają się nawet prognozy zakładające możliwość podwyżek kosztu pieniądza, jeśli utrzymają się wysoka aktywność gospodarcza i presja inflacyjna.

W ocenie wielu analityków Rezerwa Federalna znajduje się dziś w zupełnie innym położeniu niż jeszcze kilka miesięcy temu. Dotychczas obawy dotyczyły przede wszystkim osłabienia rynku pracy. Najnowsze dane pokazują jednak, że zatrudnienie pozostaje mocne, a wzrost płac nadal utrzymuje się na relatywnie wysokim poziomie. Oznacza to, że Fed może mieć większą swobodę w walce z inflacją, nawet jeśli wymagałoby to utrzymania wysokich stóp procentowych przez dłuższy czas.

Majowy raport wpisuje się w szerszy obraz gospodarki, która po słabszych miesiącach odzyskuje dynamikę. Trzeci z rzędu wynik wyraźnie przekraczający oczekiwania rynku sugeruje, że wzrost gospodarczy w Stanach Zjednoczonych może okazać się silniejszy, niż jeszcze niedawno zakładano. Dla inwestorów oznacza to większą wiarę w kondycję amerykańskiej gospodarki, ale jednocześnie mniejsze szanse na szybkie luzowanie polityki pieniężnej przez Fed.

(miecz)

eprasa.pl 30d61eae7d


fot. Wikipedia/d

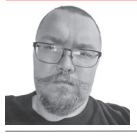
Ralph Keyes
(ur. 1945 r.) amerykański pisarz

\\ Kiedy ktoś tłumaczy swoje postępowanie, mówiąc: „To dla twojego dobra”, zwykle chodzi mu raczej o własne dobro. \\

OPINIE \ Magdalena Sobkowiak-Czarnecka coraz częściej typowana jest na następczynię Donalda Tuska w roli premiera

Operacja „nowa twarz Tuska”

W kuluarach mówi się, że Donald Tusk planuje zejść z pierwszej linii ognia w nadchodzącej wielkimi krokami kampanii wyborczej przed wyborami parlamentarnymi. Czy miałoby to polegać na rezygnacji z premierostwa, czy tylko na uczynieniu kogoś innego twarzą kampanijnej opowieści – komentatorzy nie są zgodni. Plotka ta powraca za każdym razem, gdy w mediach trwa ofensywa Magdaleny Sobkowiak-Czarneckiej, w latach 2024–2025 podsekretarz stanu ds. europejskich w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, a obecnie pełnomocnik rządu ds. SAFE. To w niej upatruje się potencjalnej następczyni lub twarzy kampanii w 2027 r. Zmieni się jednak tylko twarz narracji KO, a kampania będzie jeszcze brutalniejsza niż batalia o prezydenturę.



Krzysztof Karnkowski


Sobkowiak-Czarnecka będzie nie tylko postacią mogącą zjednoczyć wokół siebie wciąż liczny elektorat euroentuzjastów, lecz także chyba jedyną kobietą w wyścigu do funkcji szefa rządu | fot. Tomasz Jędrzejowski/Gazeta Polska

Sondaże partyjne nie dają nam wciąż jednoznacznej odpowiedzi na pytanie o trend w polskiej polityce na około 20 miesięcy przed kolejnymi wyborami. Wbrew nadziejom opozycji Koalicja Obywatelska nie zanotowała wciąż żadnego spektakularnego tąpnięcia. Ani afera kłodzka, ani złe wyniki gospodarcze, ani zauważalne w wielu miejscach społeczne niezadowolenie nie przełożyły się na sondaże w znaczącym stopniu. Były w ostatnich tygodniach takie, w których KO lekko traciła, w innych jednak kontynuuje ona swój powolny marsz w kierunku 40 proc. poparcia. Największą nadzieją na odwrócenie układu sił w kolejnym parlamencie pozostaje nieprzekroczenie progu przez koalicjantów KO lub tak słaby wynik Lewicy, by nawet z Włodzimierzem Czarzastym w parlamencie Donald Tusk nie był w stanie zebrać 231 szabel. Co więcej, po drugiej stronie opozycja nie jest jednolita, a współpraca PiS z obiema Konfederacjami z wielu powodów pozostaje trudna do wyobrażenia. Niezależnie od tego rząd notuje coraz gorsze wyniki, a pozycja premiera wyraźnie słabnie. Jeśli nałożyć na siebie wyniki sondaży partyjnych i badań dotyczących zadowolenia z pracy rządu, można zaryzykować tezę, że Donald Tusk zachował poparcie przede wszystkim wśród wyborców Koalicji Obywatelskiej i części elektoratu Lewicy.

Tusk jest obciążeniem

A to za mało, by wygrać, co pokazały wybory prezydenckie. Co więcej, Donald Tusk po sformowaniu rządu w grudniu 2023 pozostał dla swego środowiska obciążeniem wizerunkowym, tak samo jak był nim już wtedy, gdy w 2020 r. nie zdecydowano się zaproponować mu startu w wyborach prezydenckich jako wspólnemu kandydatowi całego antypisowskiego obozu. Wydaje się, że premierowi zwykła polityczna ambicja nie pozwoli wycofać się z kolejnych wyborów, które będą dla niego kolejnym wielkim starciem z Jarosławem Kaczyńskim. Jeśli więc miałoby to zależeć tylko od decyzji Tuska, zapewne nie oddałby rządu w stery innej osoby. Oprócz jednej okoliczności, o której za chwilę.

Rząd od wielu tygodni przedstawia pożyczkę SAFE jako cudowną darowiznę, która ożywi polski przemysł i zagwarantuje nam militarne bezpieczeństwo. Wszyscy znamy argumenty przeciw: brak jasnej wartości odsetek, jakie przyjdzie nam płacić, zamówienia, które okazują się oparte na zmianie finansowania rzeczy zamówionych już wcześniej i często dotyczące mało spektakularnych elementów uzbrojenia, takich jak hełmy – które powinniśmy zakupić bez zaciągania kredytu widma – wreszcie wzrost kosztów SAFE, który już ma miejsce. Władza absolutnie nie zamierza polemizować z tymi zastrzeżeniami, oferując szantaż emocjonalny pełen pseudopatriotycznej retoryki i ostrych zarzutów o zdradę interesów narodowych. Każdy, kto zadaje pytania o realne koszty, zostaje oskarżony o brak patriotyzmu, w tym gospodarczego, i chęć uczynienia Polski bezbronną. O to, gdzie podziały się wcześniej przewidziane na zamówienia refinansowane z SAFE pieniądze, mało kto pyta. Nie tak dawno zastanawialiśmy się, kto podpisze umowę z UE po zawetowaniu stosownej ustawy przez prezydenta, tym samym narażając się na potencjalną odpowiedzialność karną w przyszłości. Jedną z tych osób okazała się właśnie Magdalena Sobkowiak-Czarnecka i to ona staje się dziś główną twarzą operacji okołorządowej, kreowanej na sukces tak wielki, że według europosła Michała Szczerby godzien przyznania Pokojowej Nagrody Nobla. Medialny tour niewątpliwie sprawnej i dobrze wyglądającej pełnomocniczki wzmaga komentarze, że ten telewizyjny lans ma służyć czemuś więcej niż tylko promocji SAFE.

Ładniejsza alternatywa od Tuska

Wystawienie Sobkowiak-Czarneckiej jako przyszłej premier zmieniałoby naturę i tematykę kampanii z czysto polaryzacyjnej na fałszywie modernizacyjną. KO znów próbowałaby odwołać się do aspiracji i poczucia bezpieczeństwa, których gwarantem miałaby być oczywiście Unia Europejska. Równocześnie strasząno by jeszcze mocniej nie tylko rzekomą prorosyjskością opozycji, ale i polexitem. Tymczasem wątki bezpieczeństwa i naszych relacji z UE na pewno będą bardzo ważnymi tematami zbliżającej się kampanii. Wpływ na to z jednej strony wywrze większe niż dotąd znaczenie stronnictw kwestionujących naszą obecność w Unii Europejskiej, a z drugiej narastające obciążenia finansowe wynikające dla nas z unijnej polityki – przede wszystkim klimatycznej. Tamę takim knowaniom postawić by miała młoda polityk, mająca stosowne doświadczenie nie tylko w mediach i rządzie, ale też w finansowych przez Niemcy fundacjach i szkoleniach dla młodych zdolnych, a także naukę na ufundowanym przez George’a Sorosa węgierskim uniwersytecie. Dodajmy też, że jako polityk Magdalena Sobkowiak-Czarnecka związana była z PSL. Postawienie na osobę z tego środowiska i umieszczenie jej w tak ważnej roli może być istotnym argumentem w procesie przekonywania ludowców do stworzenia jednej listy wyborczej z KO na 2027 r., czemu na razie są oficjalnie zdecydowanie przeciwni.

Na kogo postawią Bruksela i Berlin?

Za takim rozwojem sytuacji przemawia jeszcze jeden, pozornie niezwiązany z nadchodzącą kampanią fakt – mowa o medialnych próbach osłabienia pozycji Rafała Trzaskowskiego, wciąż jednego z nielicznych (wliczając jeszcze Radosława Sikorskiego) polityków, który mógłby ubiegać się o przywództwo w Koalicji Obywatelskiej po Tusku. Być może temu właśnie służyła niedawna publikacja „Gazety Wyborczej”, demaskująca słabość kampanii Trzaskowskiego, ale też ośmieszająca go jako kogoś, kto w swoją wyborczą wygraną wierzył jeszcze w poniedziałkowy poranek mimo wyników late poll. Do tego obrazu pasuje też dziwaczna forma publikacji jednego z sondaży zaufania, w którym informację, że prezydent Warszawy cieszy się większym poparciem od premiera, dość dziwacznie zneutralizowano, umieszczając Trzaskowskiego w „koszyku” polityków spoza głównej grupy – wraz z Donaldem Trumpem i Péterem Magyarem. W ten sposób Sobkowiak-Czarnecka zaczyna wyglądać na jedyną możliwą kandydaturę do przejęcia schedy po obecnym premierze.

Jak wspomniałem, przeszkodą dla tych pomysłów może się okazać ambicja samego Donalda Tuska. Można wyobrazić sobie taki oto scenariusz, gdy zmianę wymuszą na Tusku ci sami europejscy partnerzy, którzy tak demonstracyjnie namaścili go na przyszłego szefa rządu w kampanii z 2023 r. Te same środowiska mogą uznać, że pozostawienie niepopularnego premiera w roli lidera obozu proeuropejskiego może się okazać zbyt kosztowne. Ukształtowana przez świat zachodnich szkoleń dla młodych liderów i Sorosową uczelnię relatywnie młoda eurokratka jawi się z ich punktu widzenia jako najlepsza alternatywa. Być może więc Tuskowi zostanie zaproponowana jakaś kolejna synekura – wygodna i prestiżowa emerytura polityczna bez realnej władzy, a Polską zajmie się już ktoś inny. Zauważmy wreszcie, że Sobkowiak-Czarnecka będzie nie tylko postacią mogącą zjednoczyć wokół siebie wciąż przecież liczny elektorat euroentuzjastów, ale też chyba jedyną kobietą w wyścigu do funkcji szefa rządu, co uczyni ją widoczną w kampanii i przy tym trudną do personalnego zaatakowania. Choć więc opowieść ta wciąż jeszcze wydaje się pozostawać w sferze plotek i domysłów, nie należy wykluczać takiego właśnie rozwoju sytuacji.

eprasa.pl 30d61eae7d


fot. Wikipedia/d

Edward Lucas
(ur. 1962) brytyjski dziennikarz, ekspert ds. bezpieczeństwa i polityk

\\ Kraje bałtyckie nie mają gdzie się wycofać. W przypadku inwazji nie mogą wymienić przestrzeni na czas. Muszą walczyć o każdy centymetr ziemi. \\

POLITYKA \ Alarm na wschodniej Łotwie

O pokój w państwach bałtyckich

Oczy całego świata skierowane są obecnie na region Morza Bałtyckiego, gdyż tam odbywa się testowanie jedności NATO. Najnowszym tego dowodem jest alarm na Łotwie, gdzie wojsko Sojuszu Północnoatlantyckiego zestrzeliło wczoraj wrogiego drona, a ludność musiała udać się do swoich domów.



Tomasz Teluk

Agresywna postawa wobec państw regionu została dogłębnie opisana w ostatnim raporcie Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych pt. „Biała księga rosyjskich aktów sabotażu i dywersji wobec członków Rady Państw Morza Bałtyckiego". To, na czym zależy Rosjanom, to przede wszystkim zniechęcenie państw północno-wschodniej flanki NATO do pomagania Ukrainie oraz wyzwolenie wewnętrznych podziałów. Jest to realizacja doktryny gen. Wasilija Gierasimowa, która zakłada operowanie poniżej progu otwartej wojny kinetycznej i używanie środków niewojskowych do militarnych w stosunku 4:1. W jej myśl pierwsza faza ma na celu permanentne zastraszanie społeczeństw oraz paraliż infrastruktury krytycznej.

Hybrydowa taktyka Rosji

Rosyjskie działania obserwujemy od początku 2022 r. Na morzu jest to funkcjonowanie floty cieni omijającej sankcje. Ostrzejsze działania rozpoczęły się od uszkodzeń gazociągów Nord Stream. Potem chińskie statki zniszczyły gazociąg Balticconnector, kable telekomunikacyjne między Finlandią a Niemcami oraz Litwą a Szwecją, a także kabel Estlink2, łączący Skandynawię z państwami bałtyckimi. Równocześnie Moskwa zaczęła kwestionować granice morskie z Finlandią i Litwą, testując spójność państw regionu. Na lądzie, po wydaleniu ponad 600 dyplomatów będących w dużej mierze szpiegami pod przykrywką, Kreml rozpoczął rekrutację „jednorazowych" agentów spośród obywateli byłego bloku wschodniego. Oprócz zadań wywiadowczych realizowali oni akty dywersyjne – podpalenia, uszkodzenia infrastruktury krytycznej, a nawet próby zamachów. Do licznych podpaleń dochodziło także w Polsce. W powietrzu najbardziej jaskrawym przykładem jest zakłócanie sygnałów nawigacyjnych z regionów królewieckiego i leningradzkiego. Powoduje to zagrożenia w żegludze morskiej i lotniczej. Naruszenia przestrzeni powietrznej to w zasadzie codzienność. Wloty balonów meteorologicznych czy dronów stały się dużym problemem dla państw NATO i wymagają wzmożonej czujności obrony przeciwlotniczej.

Analitycy PISM oceniają potencjał eskalacyjny Rosji jako trwały i długoterminowy. Innymi słowy musimy się spodziewać coraz większej liczby tego typu działań. Rosja funkcjonuje w trybie wojennym i może przejść w kolejną fazę eskalacji, wykorzystując do tego celu agentów służb specjalnych. Skutkami mogą być poważniejsze incydenty dotyczące niszczenia infrastruktury strategicznej, łącznie z potencjalnymi ofiarami śmiertelnymi. To, co mogą zrobić państwa regionu, to: coraz ściślejsza współpraca wywiadowcza, zaostrzenie kar za dywersje, restrykcje administracyjne – zakazy wjazdu i pracy dla obywateli Rosji i Białorusi, a także wojskowe operacje odstraszające. Konieczne są także wzmocnienie obrony przeciwlotniczej w zakresie przechwytywania i neutralizacji bezzałogowców oraz budowanie odporności społeczeństw wobec wrogich działań.

Alarm w krajach bałtyckich

Na Litwie, Łotwie i w Estonii wiosna upłynęła pod znakiem wpatrywania się w niebo, bowiem Ukraińcy zaczęli nękać rosyjskie porty nad Bałtykiem regularnym ostrzałem dronowym. Bezzałogowce zaczęły wpadać także do krajów bałtyckich, więc obrona narodowa została postawiona w stan gotowości. Rozpoczęły się także konkretne ruchy wojsk. Na Łotwie wielonarodowa, licząca 3 tys. żołnierzy, brygada NATO po raz pierwszy opuściła bazę wojskową w Ādaži i wysłała żołnierzy 250 km na południowy wschód kraju, do Dyneburga. Jako bazę obrano teren 34 Batalionu Piechoty 3 Brygady Łatgalskiej Gwardii Narodowej. Oprócz Dyneburga żołnierze będą rozmieszczani jeszcze bardziej przy granicach Rosji i Białorusi, wokół Alūksne i Rzeżycy. Wśród żołnierzy brygady są: Kanadyjczycy, Hiszpanie, Polacy, Włosi, Słoweńcy i Albańczycy. Docelowo ma zostać zwiększona o kolejnych 500 żołnierzy.


Bałtowie skarżą się na deficyty amerykańskich systemów Patriot, które posiadają m.in. Niemcy, Polska, Norwegia czy Szwecja. Dlatego chcieliby, aby misje patrolowe NATO przerodziły się w system ochrony tamtejszego nieba | fot. Marian Paluszkiewicz/Gazeta Polska

Łotysze coraz częściej pytają się jednak, co by było, gdyby agresja rozpoczęła się już dziś. Łotewskie media publiczne zrobiły bilans tego, czym obecnie dysponuje obrona narodowa. Dziennikarze zauważają, że głównym niebezpieczeństwem, z którym musi się liczyć kraj, jest ostrzał z powietrza. Dlatego blisko wschodnich granic instalowane są systemy antydronowe. Łotwa wydaje na zbrojenia ponad 2,16 mld euro rocznie. Narodowe Siły Zbrojne to zaledwie 6,7 tys. żołnierzy zawodowej armii, natomiast ochotnicza Gwardia Narodowa to 8,2 tys. osób i 6 tys. rezerwistów. W razie potrzeby Łotwa może wystawić do walki zaledwie 20 tys. żołnierzy, jednak planowane jest zwiększenie tej liczby.

Jeśli chodzi o uzbrojenie, Łotwa zwiększyła swój potencjał głównie w zakresie pojazdów opancerzonych. Obecnie ma ich kilkaset sztuk, w tym przypominające lekkie czołgi Scimitar kupione od Wielkiej Brytanii. Łotysze posiadają także austriackie haubice M109 oraz szwedzkie działa AT4, Carl Gustav oraz PVPJ1110. W przypadku wyposażenia przeciwpancernego armia dysponuje pociskami Spike i Spike LR o zwiększonym zasięgu oraz Stingerami. Obronę powietrzną stanowią systemy rakietowe RBS 70. Łotysze mają także śmigłowce i samoloty transportowe. Na morzu to głównie statki patrolowe, trałowce oraz jeden statek do układania min. W sumie 10 jednostek. Nie są to więc imponujące liczby.

Łotwa liczy na armię ochotniczą i wsparcie NATO. Widać to było w poniedziałek, gdy NATO zestrzeliło wrogiego drona. „Siły Zbrojne Republiki Łotewskiej informują o zagrożeniu powietrznym w łotewskiej przestrzeni powietrznej. Znajdź bezpieczne miejsce schronienia, jeśli zauważysz nisko latający i podejrzany obiekt, nie zbliżaj się do niego i dzwoń pod 112" – komunikat o takiej treści otrzymali mieszkańcy miast: Lucyn, Rzeżyca, Balvi i Aluksne. Coraz więcej Łotyszy zdaje sobie sprawę, że ewentualna agresja oznacza anihilację narodu, dlatego decyduje się na długotrwałe szkolenia wojskowe w Gwardii Narodowej. Obecnie 20 proc. ochotników to kobiety. Na korzyść obrońców oprócz motywacji – obrony rodziny i ojczyzny – przemawia trudny teren na Wschodzie, głównie lasy i bagna. Dróg jest mało i ewentualne kanalizowanie ruchu agresora spowoduje, że będzie on łatwym celem.

Jaka obrona?

Kraje bałtyckie stawiają więc na doskonałą znajomość terenu, mobilność i siłę ognia. W ten sposób rosyjskiego najeźdźcę zatrzymali ongiś Finowie. Piętą achillesową jest natomiast obrona przeciwlotnicza. Bałtowie skarżą się na deficyty amerykańskich systemów Patriot, które posiadają m.in. Niemcy, Polska, Norwegia czy Szwecja. Dlatego chcieliby, aby misje patrolowe NATO przerodziły się w system ochrony tamtejszego nieba. Litwini zakupili baterie NASAMS od Szwecji. To system średniego zasięgu pozwalający zestrzeliwać takie rakiety jak Iskander. Inny model obrony to rozwijanie własnego zaplecza dronowego – i to właśnie się dzieje.

Na Litwie wydatki na zbrojenia są rekordowe – w tym roku posiada ona budżet obronny w wysokości 4,79 mld euro, co stanowi 5,38 proc. PKB. Litwini przeznaczą je na wozy bojowe piechoty, czołgi, haubice samobieżne i systemy przeciwpancerne. 100 mln euro będzie kosztował wspomniany system NASAMS, a kolejne 60 mln euro mobilne systemy krótkiego zasięgu MSHORAD. Stałą obecność na Litwie zadeklarowały Niemcy. Estonia z kolei rozwija doktrynę aktywnej obrony, która zakłada przerzucenie działań wojennych głęboko na terytorium wroga. Estończycy chcą samodzielnie przetrwać minimum 30 dni w warunkach agresji z zewnątrz. W obronę Estonii i Łotwy w ramach NATO ma się zaangażować Korpus Niemiecko-Holenderski, który może liczyć nawet 40 tys. żołnierzy. Estonia dysponuje skromniejszym budżetem od Litwy – 2,4 mld euro. Kluczowe inwestycje, oprócz zakupu ciężkiego sprzętu i amunicji, to system rozproszonych zapasów, nowe bunkry i fortyfikacje oraz regularne ćwiczenia wojskowe z sojusznikami. Estończycy też poszukują innowacji. Na poligonach testowane są najnowsze rozwiązania walki elektronicznej. W tym roku na wyposażenie wojska trafią też trzy systemy artylerii rakietowej dalekiego zasięgu HIMARS oraz systemy ochrony powietrznej IRIS-T.

eprasa.pl 30d61eae7d



fot. mat. pras./d

CIEKAWOSTKA \ Po co czekać na Jamesa Bonda, skoro można nim zostać? W grze komputerowej „007 First Light" wcielić się można w młodego agenta 007, który dopiero zdobywa licencję na ratowanie świata. Produkcja okazała się strzałem w dziesiątkę – w pierwszą dobę sprzedała się w 1,5 mln egzemplarzy.

KSIĄŻKA \ Gdy chrześcijaństwo było nielegalne

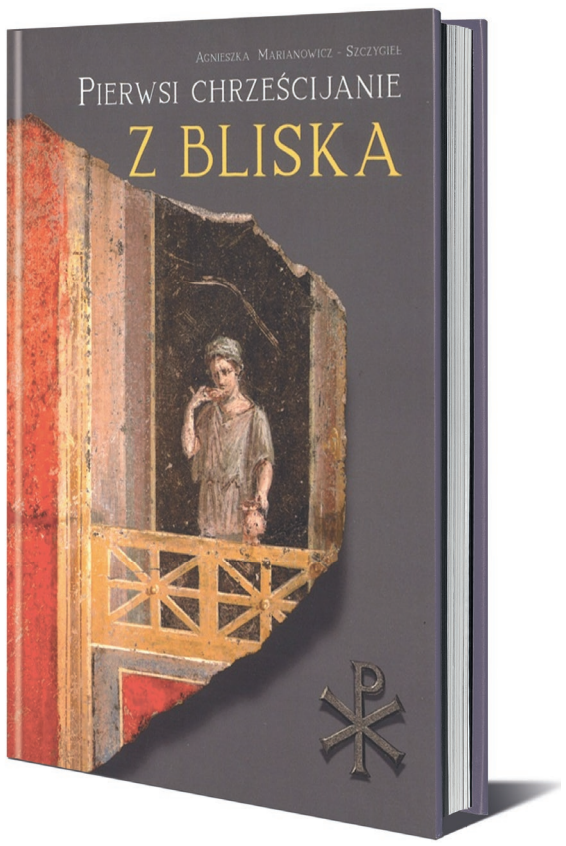
Miłość na motywach wczesnochrześcijańskich

Dramaturgia rodzącego się chrześcijaństwa to fascynujący zaczyn do literackiej opowieści. Agnieszka Marianowicz-Szczygieł połączyła studia historycznych źródeł z powieściopisarską wyobraźnią, tworząc książkę „Pierwsi chrześcijanie z bliska". Lektura opowiadań jest jak spacer boso po labiryncie tajemnic młodego Kościoła.

Sylwia Krasnodębska

Najmocniejszą stroną opowiadań jest historyczna rekonstrukcja i dbałość o szczegóły życia sprzed dwóch tysięcy lat. Budowa katakumb do godnych pochówków. Rozważania o wieczności podczas jedzenia słodkich daktyli. Drobna mozaika pod stopami dziewczyny owładniętej płochymi marzeniami. Czar wyrobów kościanych, amfory z oliwą i zbożem oraz smak winnego napoju z mastyksu, szafranu i wawrzynu. Agnieszka Marianowicz-Szczygieł dysponuje solidną bazą do odtworzenia codzienności pierwszych wspólnot chrześcijańskich, pokazując nie tylko ich religijność, ale także zwykłe życie, relacje międzyludzkie oraz trudności, z jakimi musieli mierzyć się wyznawcy nowej wiary. To staje się fundamentem do snucia opowieści o Sofronii – „owianej tajemnicą bohaterce skromnych, ale pełnych emocji nagrobnych strof", które autorka książki odkryła podczas dziennikarskich badań. Marianowicz-Szczygieł odtwarza realia historyczne pierwszych wieków naszej ery, łącząc rzetelną wiedzę z umiejętnością snucia opowieści. Książka bogata jest w fotografie fresków, artefaktów z epoki i współczesnych zdjęć z miejsc historycznych – choćby „dawnego Rzymu wyzierającego spod nowej tkanki miasta". Są też kody QR odsyłające czytelników do wczesnochrześcijańskich skarbów muzealnych. Lampy z pięknym chrystogramem z London Museum, kamiennej wanny z British Museum, lustro z brązu z wizerunkiem myjących się kobiet z Museum of Fine Arts Boston...

Czytając opowiadania o Sofronii, nie sposób nie skojarzyć lektury z „Quo vadis" Henryka Sienkiewicza. Próba odtworzenia wczesnochrześcijańskich realiów podszytych strachem przed prześladowaniem i niewinnością rodzącej się miłości do Chrystusa jest podróżą fascynującą. Nie tylko w głąb historii, ale przede wszystkim naszej tożsamości. Odkryciem ludzkiej strony wydarzeń stojących u początków chrześcijaństwa. Marianowicz-Szczygieł próbuje dotknąć jakiejś niezwykłej tajemnicy, która sprawiła, że niewielkie wspólnoty stopniowo przekształcały się w religię, która wpłynęła na losy całych cywilizacji. Jej książka jest jak rysunek ryby na piasku symbolizującej to, od czego pochodzimy i dokąd zmierzamy. „Pierwsi chrześcijanie z bliska" zmuszają do ciągłego stawiania sobie nie zawsze wygodnego pytania: „Quo vadis?".



**\\ Próba odtworzenia wczesnochrześcijańskich realiów podszytych strachem przed prześladowaniem i niewinnością rodzącej się miłości do Chrystusa jest podróżą fascynującą. Nie tylko w głąb historii, ale przede wszystkim naszej tożsamości. **

Kino w walce z pierwszym siwym włosem

FILM \ Substancje hamujące proces starzenia czy niezwykłe zdarzenia zatrzymujące biologiczny zegar. Filmowcy od lat są bacznymi obserwatorami trendu walki ze starzeniem i chętnie sięgają po historie bohaterów desperacko szukających metod na zachowanie młodości. Polsko-belgijski film „Czas, który nie nadszedł" z Agatą Kuleszą w roli głównej dopisze do tego nurtu własną opowieść.

„Czas, który nie nadszedł", który wejdzie na ekrany 16 października, to jedna z najbardziej wyczekiwanych polskich premier tej jesieni. Reżyser Julia Rogowska zamierza kreślić niepokojącą wizję przyszłości, w której proces starzenia został uznany za społecznie nieakceptowalny, a ludzie zostali pozbawieni prawa do naturalnego przemijania. W centrum tej historii znajdzie się Sara (Agata Kulesza), która postanawia zbuntować się przeciwko obowiązującemu kultowi wiecznej młodości.

Obsesja na punkcie młodości i lęk przed starzeniem już na dobre rozgościły się w światowych fabułach. W 2024 r. widownią wstrząsnęła „Substancja" w reż. Coralii Fargeat. Body horror był najbrzydszym filmem roku, paradoksalnie opowiadającym o wyścigu po piękno. Był to mocny głos w dyskusji o braku akceptacji dla starzenia, a nawet filmowe wypowiedzenie wojny kultowi piękna i młodości. Demi Moore wcieliła się w gwiazdę Hollywood, która choć niezwykle atrakcyjna, zaczyna dostrzegać niedoskonałości swojego ciała. Co gorsza, ogromną wagę do tego naturalnego procesu przywiązują jej szefowie, żądający nienagannych młodych i jędrnych ciał. Zdesperowana kobieta zażywa więc tajemniczą substancję, która zamiast rozwiązać problem starzenia, tylko podkręci wyścig do ideału i wzmocni brak akceptacji dla niedoskonałości.

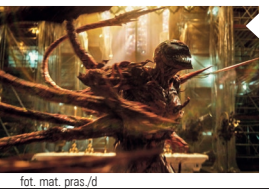

Walka o prawo do autentyczności trwa i kino bierze aktywny udział w tej smutnej dyskusji | fot. Maciej Skwara/mat. pras./d

Film był tak przerażający, jak i ważny, bo stanowił mocny akt oskarżenia wobec prawideł show-biznesu i mężczyzn traktujących kobiety przedmiotowo. I do tego smutnym obrazem kobiet uwięzionych w kompleksach.

„Wiek Adeline" Lee Tolanda Kriegera z 2015 r. ujął temat z innej perspektywy. Była to historia kobiety, która po niezwykłym wypadku przestaje się starzeć. Przez ponad osiem dekad zachowuje wygląd trzydziestolatki, jednak dar wiecznej młodości okazuje się jednocześnie przekleństwem. Aby ukryć swoją tajemnicę, musi nieustannie zmieniać miejsce zamieszkania i tożsamość, rezygnując z normalnych relacji i poczucia stabilizacji. Ten romantyczny dramat jak na dłoni pokazał, że młodość nie musi być wcale spełnieniem marzeń.

Sylwia Krasnodębska

eprasa.pl 30d61eae7d



fot. mat. pras./d

DZIŚ WARTO OBEJRZEĆ

20:35 | Polsat — AKCJA/SF

„VENOM 2: CARNAGE" \ Widowiskowa kontynuacja kinowego hitu pełna efektownych starć, czarnego humoru i dynamicznej akcji z Tomem Hardym i Woodym Harrelsonem w rolach głównych. Eddie Brock i jego nieobliczalny symbiont ponownie muszą połączyć siły, tym razem przeciwko Carnage'owi.

Programy autorów „Codziennej" i „Gazety Polskiej" zostały wyróżnione na czerwono. Program telewizyjny nie zawiera zmian w ramówkach poszczególnych stacji dokonanych po zamknięciu numeru.

	TVP 1	TVP 2	POLSAT	REPUBLIKA	PULS	TRWAM
RANO	08:00 Serwis Info 08:10 Pogoda Info 08:15 Czterdziestolatek (7) - serial 09:15 Ranczo (51) - serial 10:10 Komisarz Alex - serial 11:05 Ojciec Mateusz - serial 12:00 Serwis Info 12:10 Agrobiznes 12:30 Agropogoda 12:40 Magazyn rolniczy 12:55 Natura w Jedynce 14:00 Złoty chłopak (308) - serial	06:55 Barwy szczęścia (3330) - serial 07:30 Pytanie na śniadanie 11:30 Rodzinka.pl (5) - serial 12:00 Rodzinka.pl (6) - serial 12:35 Koło fortuny - telet. 13:15 Panna młoda - serial 14:05 Va banque - telet. 14:35 Na sygnale (880) - serial 15:05 La Promesa - pałac tajemnic (407) - serial 16:00 Koło fortuny - teleturniej	06:00 Nowy dzień z Polsat News 08:30 Malanowski i partnerzy (288) - serial 09:00 Malanowski i partnerzy (289) - serial 09:30 Trudne sprawy (1217) - serial 10:30 Trudne sprawy (1218) - serial 11:35 Gliniarze (826) - serial 12:35 Gliniarze (827) - serial 13:35 Gliniarze (828) - serial	05:50 Agro Info 05:55 Republika wstajemy! 06:10 Kto tu rządzi? 06:50 Andrzej Gajcy - Pierwsza rozmowa polityczna 07:05 Przyjaciele Republiki 08:00 Przyjaciele Republiki - Gość polityczny 08:30 Michał #Rachoń 10:01 Po 10:00 11:01 Po 11:00 12:01 Po 12:00	06:00 Policjanci z Miami (6) - serial 07:00 Policjanci z Miami (7) - serial 08:00 Kobra - oddział specjalny (5) - serial 09:00 Kobra - oddział specjalny (6) - serial 10:00 Maria z przedmieścia (9) - serial 11:00 Maria z przedmieścia (10) - serial 12:00 Nie igraj z aniołem (91) - serial	08:00 Informacje dnia 08:15 Polski punkt widzenia 08:35 Cudowny krucyfiks Baryczkowski 09:00 Papież Polak do rodaków 10:00 Informacje dnia 10:20 Podróż apostolska Papieża Leona XIV 11:00 Mocni w wierze 11:40 Ma się rozumieć 12:00 Anioł Pański 12:03 Informacje dnia 12:20 Kocham życie - dok.
PO POŁUDNIU	15:00 Serwis Info 15:10 Pogoda Info 15:25 Gra słów. Krzyżówka - teleturniej 16:00 Dziedzictwo (943) - serial 17:00 Teleexpress, pogoda 17:25 Jaka to melodia? - teleturniej 18:05 Reporterzy - mag. 18:25 Akacjowa 38 - serial 19:30 Program informacyjny 19:55 Pytanie dnia 20:10 Sport, pogoda	16:35 Familiada - teleturniej 17:20 Panna młoda (118) - serial 18:15 Va banque - telet. 18:50 Jeden z dziesięciu - teleturniej 19:25 Barwy szczęścia (3330) - serial 20:05 Omnibus - szybcy i mądrzy - teleturniej 20:35 Omnibus - szybcy i mądrzy - dogrywka - teleturniej 20:55 Postaw na milion - teleturniej	14:40 Dlaczego ja? (1464) - serial 15:50 Wydarzenia 16:15 Pogoda 16:20 Interwencja 16:30 Na ratunek 112 (1061) - serial 17:00 Gliniarze (1029) - serial 18:00 Pierwsza miłość (4233) - serial 18:50 Wydarzenia 19:15 Gość „Wydarzeń" 19:30 Sport, pogoda 19:55 Milionerzy - teleturniej	13:00 Trzynasta... 13:35 Republika dzień - serwis 14:10 1410 Bitwa polityczna 15:00 Republika dzień - serwis 15:20 Klub sportowy 15:25 Republika dzień 16:45 Klub sportowy 16:55 Express Republiki 17:10 Express Republiki+ 17:35 Miłosz Kłeczek zaprasza 18:50 Klub sportowy 18:58 Prognoza pogody	13:00 Wspaniałe stulecie (25) - serial 14:00 Kurierzy (10) - serial 15:00 Lombard. Życie pod zastaw (492) - serial 16:00 Lombard. Życie pod zastaw (493) - serial 17:00 Kurierzy (11) - serial 18:00 Lombard. Życie pod zastaw (968) - serial 19:00 Lombard. Życie pod zastaw (969) - serial 20:00 Wtorki z Nicolasem Cage'em: Tokarev.	13:05 W sądeckiej krainie 13:30 Msza święta 14:30 Podróż apostolska Papieża Leona XIV 15:30 Poronin - parafia św. Marii Magdaleny 15:50 Ma się rozumieć 16:00 Informacje dnia 16:10 Jestem mamą 16:25 Przyroda w obiektywie 16:40 Zdrowie z Bożej Apteki 17:00 Niemy świadek historii. Puszcza Rudnicka 17:30 Rajd Katyński 18:00 Anioł Pański
WIECZOREM	20:30 Prokurator (2) - serial 21:25 Śmierć nadejdzie jutro - film sens., Wielka Brytania/USA 2002 23:45 Katastrofa Air India. Jak do tego doszło? - dok., Wielka Brytania 2025 00:45 Uczciwy złodziej - dramat kryminalny, USA 2020 02:30 Poznań`56 - dramat społ., Polska 1996	21:50 Na sygnale (839) - serial 22:20 Na sygnale (840) - serial 22:55 Ludzie i bogowie (9) - serial 23:45 Ludzie i bogowie (10) - serial 00:45 Na tropach przeszłości (5) - serial 01:45 Nasz dom w górach (5) - serial	20:35 Venom 2: Carnage - film SF, Chiny/USA 2021, wyk. Tom Hardy, Woody Harrelson, Michelle Williams 22:45 Barry Seal: Król przemytu - film biograficzny, Kolumbia/Kanada/Japonia/USA 2017 01:05 Alfa - film przygodowy, Kanada/Chiny/USA 2018	19:00 Dzisiaj - serwis inform. 20:20 Gość Dzisiaj 20:50 W punkt 22:15 Piachem w tryby 23:20 Codziennie ******burza 23:35 Republika wieczór 00:20 Republika Nocą 01:40 Express Republiki 02:00 Express Republiki+ 02:15 Poland Daily 02:29 Poland Daily - Weather	Zabójca z przeszłości - dramat krym., Francja/USA 2014 22:00 Transporter: Nowa moc - film sensacyjny, Belgia/Francja/Chiny 2015 23:55 Pokerzysta - film sensacyjny, USA 2022 01:55 Lombard. Życie pod zastaw (966) - serial 02:45 Dzielnica strachu (385) - serial	18:05 Informacje dnia 18:15 Rozmowy niedokoń. 19:30 Każdy maluch to potrafi 19:45 Modlitwa dzieci 20:00 Podróż apostolska Papieża Leona XIV 21:20 Myśląc Ojczyzna 21:40 Polski punkt widzenia 22:00 Ulmowie. Droga do świętości 23:00 Sean - Światło w ciemności świeci 00:00 Słowo życia

OGŁOSZENIA REDAKCYJNE

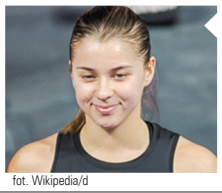




OGŁOSZENIE REDAKCYJNE



eprasa.pl 30d61eae7d



fot. Wikipedia/d

WIELKI RANKINGOWY SKOK CHWALIŃSKIEJ

TENIS \ W poniedziałkowym notowaniu rankingu tenisistek Maja Chwalińska awansowała ze 114. na 21. miejsce. Wyżej od niej klasyfikowane były tylko trzy Polki – jedyna nasza liderka listy WTA Iga Świątek, wiceliderka Agnieszka Radwańska i Magda Linette, która dotarła do 19. pozycji. Skok w rankingu umożliwił Chwalińskiej występ w finale wielkoszlemowego French Open.

MUNDIAL 2026 \ Pięciu piłkarzy polskich klubów i sędzia Szymon Marciniak na turnieju w USA, Meksyku i Kanadzie

Polskie akcenty na mistrzostwach świata

Trzy ceremonie otwarcia, pierwsza z nich już 11 czerwca w Mexico City z udziałem piłkarzy gospodarzy i RPA, a także piosenkarzy Shakiry i Burny Boya. Na mundialu w Stanach Zjednoczonych, Meksyku i Kanadzie nie zagra reprezentacja Polski, która nieszczęśliwie uległa w finale baraży 2:3 Szwedom. Jedzie tam za to pięciu piłkarzy z polskiej Ekstraklasy. Wśród sędziów mundialu jest także ekipa Szymona Marciniaka, który był arbitrem głównym ostatniego finału mistrzostw świata w Katarze w 2022 r.

Artur Szczepanik

Szymon Marciniak będzie jednym z 52 sędziów głównych piłkarskich mistrzostw świata w USA, Kanadzie i Meksyku. Wśród nominowanych asystentów są Tomasz Listkiewicz i Adam Kupsik, a w gronie arbitrów VAR – Tomasz Kwiatkowski.

Będzie to trzeci turniej tej rangi w karierze Marciniaka, który sędziował także podczas mistrzostw świata w Rosji w 2018 r. i w Katarze w 2022 r. Cztery lata temu prowadził finał, w którym Argentyna pokonała Francję w rzutach karnych. Łącznie był rozjemcą w pięciu spotkaniach mundialowych.

45-latek z Płocka sędziował także trzy mecze Euro 2016 we Francji i dwa mecze Euro 2024 w Niemczech.

W mundialu wystąpi 48 drużyn, czyli o 16 więcej niż w poprzednich edycjach turnieju tej rangi. Wszystkie z nich ogłosiły już 26-osobowe kadry na mundial. Wśród 1248 piłkarzy jest też skromna, pięcioosobowa reprezentacja PKO BP Ekstraklasy.



Steve Kapuadi to najbardziej znany piłkarz polskiej Ekstraklasy, który zagra na mundialu | fot. Fotomag/Gazeta Polska

Aż dwóch piłkarzy z naszej najwyższej klasy rozgrywkowej zagra w reprezentacji Iraku. W poniedziałek selekcjoner reprezentacji Iraku Graham Arnold ogłosił ostateczną, 26-osobową kadrę, opierając się głównie na grupie zawodników, którzy wywalczyli awans w barażach międzykontynentalnych. Na liście są 28-letni pomocnik Cracovii Amir Al-Ammari i 24-letni boczny obrońca Pogoni Szczecin Hussein Ali.

Do reprezentacji Demokratycznej Republiki Konga, która również przeszła drogę przez marcowe baraże interkontynentalne, został już wcześniej powołany obrońca Widzewa Łódź Steve Kapuadi. Zabrakło w niej zaś (choć był w szerokiej kadrze) Afimica Pululu, który po tym sezonie odchodzi z Jagiellonii Białystok.

Z Bośnią i Hercegowiną na turniej za ocean leci Samed Baždar, również napastnik Jagiellonii. I oficjalnie jako piłkarz tego klubu wystąpi w turnieju, choć po 30 czerwca jego umowa wypożyczenia dobiega końca i odejdzie z Białegostoku.

Piątym zawodnikiem na mundialu 2026, który w minionym sezonie występował w polskim klubie, jest bramkarz reprezentacji Nowej Zelandii i Lechii Gdańsk Axel Paulsen. Zespół z Trójmiasta spadł w minionym sezonie do I ligi.

W szerokiej kadrze reprezentacji Czech byli piłkarze Górnika Zabrze Lukáš Sadílek, Lukáš Ambros i Patrik Hellebrand. Do wąskiej się nie załapali, ale są na liście rezerwowej.

Pewne miejsce w kadrze Iranu miałby wyróżniający się w Lechu Poznań Ali Gholizadeh, który przyczynił się do obrony mistrzostwa kraju przez Kolejorza. 44-krotny reprezentant kraju doznał jednak pod koniec sezonu poważnej kontuzji kolana i w tym roku prawdopodobnie już nie zagra.

Powołania na MŚ 2026 nie otrzymali Szwajcar Andi Zeqiri i Ghańczyk Osman Bukari, obaj z Widzewa Łódź, choć w przeszłości występowali w swoich drużynach narodowych. Bukari grał na poprzednim mundialu i strzelił gola w meczu z Portugalią.

W marcowych meczach towarzyskich Australii dwukrotnie wystąpił napastnik Deni Jurić, który zbierał solidne recenzje w Wiśle Płock. Jego również nie ma jednak w kadrze na turniej.

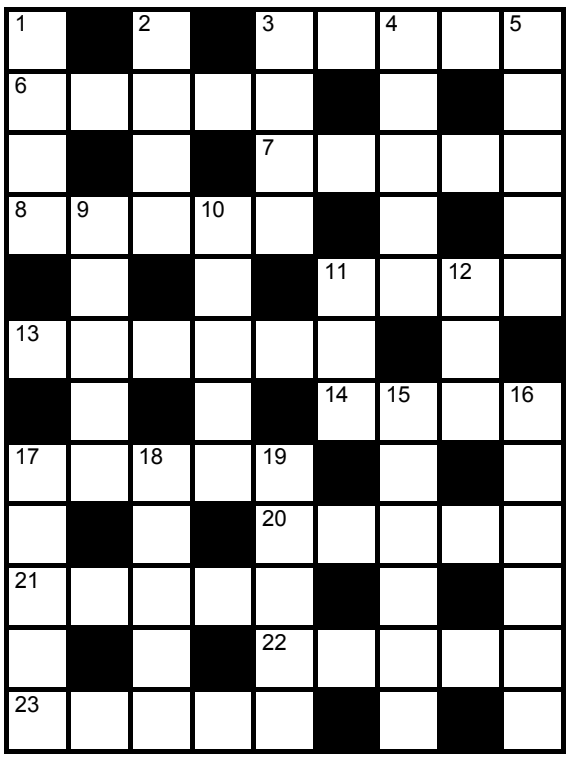
KRZYŻÓWKA

POZIOMO

3) kierunek zmian
6) witka do bicia
7) pogląd filozoficzny
8) na twarzy Zorro
11) część kredytu
13) następstwo działań szpicla
14) plotkująca sąsiadka
17) jaskinia, pieczara
20) Wisła lub Odra
21) obok wyspy Wolin
22) Jarocka lub Kwiatkowska
23) dusi alergika

PIONOWO

1) kursuje w poprzek rzeki
2) leczy rany
3) ciężar opakowania
4) nie liryka i nie dramat
5) młoda cebulka
9) A dla fizyka
10) uczeń w mundurze
11) można go spiec
12) część dzieła
15) przesłodzona herbata
16) dopłynęła tam arka Noego
17) bryła zamarzniętej ziemi
18) ozdobna szata księdza
19) ma swojego generała



SUDOKU

4					2	1	3	
	3	6			4	2		
	7		5	2	3			
1		9						3
	5							
			8					
				5				6
	2			9	6		8	7

1			7	8	5			
	7							
		2				5		
		6			4	9	8	
	3					2	5	
				7		1		
		9	3			6	2	
	2		1			7		4
			4					

ROZWIĄZANIA

P	■	N	■	W	Y	L	O	T
O	S	A	D	A	■	O	■	A
R	■	T	■	D	U	K	A	T
T	R	O	J	A	■	A	■	A
■	A	■	U	■	K	L	E	R
Z	U	C	H	W	A	■	P	■
■	S	■	A	■	I	D	O	L
C	Z	A	S	■	N	■	S	■
Z	■	S	■	C	■	F	■	R
A	N	T	R	E	S	O	L	A
K	■	M	■	L	■	S	■	M
O	K	A	P	■	O	A	Z	A

4	2	6	9	7	3	1	8	5
9	5	1	8	6	2	3	4	7
3	7	8	4	1	5	9	6	2
8	9	5	6	2	4	7	1	3
2	1	3	7	5	8	4	9	6
7	6	4	3	9	1	2	5	8
6	4	9	2	8	7	5	3	1
5	3	7	1	4	6	8	2	9
1	8	2	5	3	9	6	7	4

5	9	3	1	2	4	7	6	8
7	4	6	9	8	3	5	2	1
1	8	2	6	7	5	3	9	4
6	1	4	7	3	9	8	5	2
3	5	9	8	1	2	6	4	7
2	7	8	4	5	6	1	3	9
8	3	5	2	4	1	9	7	6
9	2	1	3	6	7	4	8	5
4	6	7	5	9	8	2	1	3

Gazeta Polska codziennie

e-mail: redakcja@gpcodziennie.pl
Adres: ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa
tel.: +48 (22) 290 29 58

Redaktor naczelny: Tomasz Sakiewicz
Zastępca red. nacz.: Katarzyna Gójska

Wydawca numeru: Katarzyna Gójska
Sekretarz redakcji: Małgorzata Ablewska
Polska: Piotr Lisiewicz (kier.)
Świat: Konrad Wysocki (kier.)
Publicystyka: Piotr Lisiewicz (kier.)
Gospodarka: Paweł Woźniak (kier.)
Kultura: Sylwia Krasnodębska (kier.), Anna Krajkowska (z-ca)
Sport: Artur Szczepanik (kier.)
Nadzór graficzny: Mariusz Troliński (kier.), Krzysztof Lach-Kubica (z-ca)
DTP: Paweł Chrzanowski, Aleksander Razcwarkow, Grzegorz Lipka, Paweł Pawluszek
Wydawca: Forum SA; **Zarząd**: Beata Dróżdż
Baza foto: fotoreporterzy@gazetapolska.pl
Reklama, promocja, ogłoszenia: **reklama@gpcodziennie.pl,** tel. (22) 659 01 74, kom. 505 942 582
Kontakt z czytelnikami, interwencje w godz. 9-13: Anna Kazimierczuk, tel. 603 117 483, 22 290 29 58 (wew. 1)
e-mail: **redakcja@gpcodziennie.pl**
Druk: Seregni Printing Group: Warszawa
Prenumerata: www.prenumerata.swsmedia.pl
Kontakt: prenumerata@swsmedia.pl
Tel. 605 900 002, 501 678 819
Konto do wpłat: Niezależne Wydawnictwo Sp. z o.o. Bank PEKAO SA Nr 82 1240 5963 1111 0010 3867 3017 (przelew z zagranicy SWIFT: PKOP PL PW) IBAN-PL

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Przekazanie „Gazecie Polskiej Codziennie" materiałów do druku oznacza jednoczesną zgodę na ich emisję w internecie.

eprasa.pl 30d61eae7d